

# U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • luty–marzec 2011 • nr 2 (79)

## MIŁOŚĆ I CIERPIENIE

Wielki Post

Ekumenizm

Kobiety  
w Kościele

Wspólnotowe  
spotkania

Z kroniki  
śp. ks. Stanisława



# Miłość i cierpienie

*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.*

*Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję (J 15, 12-13).*

*Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości (J 15, 10).  
Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim*

*sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem.*

*To jest największe i pierwsze przykazanie.*

*Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego (Kpł 19, 18; Pwt 6, 5).*

*Bądźcie miłosierni jak i Ojciec wasz jest miłosierny (Łk 6, 36).*

*Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali (J 13, 35).*

## Mój Przyjacielu

*Dlaczego*

*Mój przyjacielu*

*Ciągle przybijasz Mnie*

*Do krzyża*

*Ranisz me dłonie i stopy*

*Wieszasz w chłodnym*

*Ciemnym kościele*

*I chcesz bym ciągle cierpieć*

*Dlaczego*

*Zamykasz Mnie*

*Tylko we wnętrzu*

*Z betonu i stali*

*W ciszy*

*Którą zakłóca czasami*

*Czyjeś kroki*

*Nie pragnę*

*Ciągle wisieć na krzyżu*

*Samotnie*

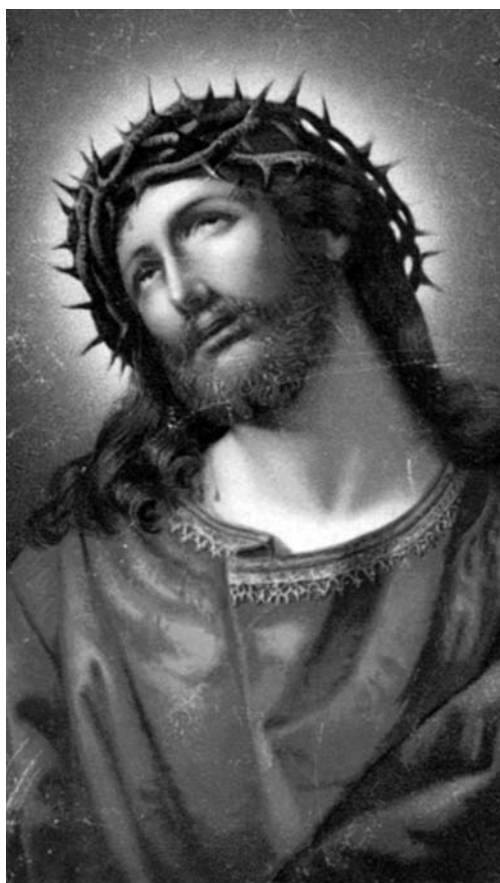
*W pustym miejscu*

*Chcę być*

*W tobie i z tobą*

*Mój przyjacielu*

KS. JAN TRACZ



## Tylko Twoja obecność

*wierzę w Ciebie*

*bo Ty wierzysz we mnie*

*bez tej wiary wszystko jest chaosem*

*bez tej wiary wszystko jest nonsensem*

*próbowałem wielu rzeczy*

*które proponuje świat*

*ale tylko Twoja obecność*

*owocuje szczęściem*

KS. WACŁAW BURYŁA

Panie Jezu!

Nadal przez nas cierpisz. Widzisz, jak zamieniamy swoje podobieństwo do Boga, swoją wielkość i doskonałość – na bylejakość i małość – marnujemy Twoje ła-ski. Przecież wokół tyle jest zła!

Ci, którzy mieli pomagać – szkodzą.

Którzy przysięgali – zdradzają...

Którzy mieli rządzić – wprowadzają bezprawie.

Którzy mieli bronić – prowadzą na wojny.

Którzy mieli leczyć – zabijają...

Którzy mieli wychowywać – deprawują...

Którzy mieli przekazywać prawdę – kłamią...

Zło nazywa się dobrem, a dobro złem.

Ulega się podszeptom szatana, jego sztuczkom, ob-ludzie, nie wierząc, że istnieje i działa.

Dlatego aktualne jest stale Twoje wołanie:  
*Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!* (Mk 1, 15);  
*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie!* (Mk 14, 38)

Zwłaszcza teraz, u progu Wielkiego Postu. Żałujemy za nasze grzechy, przyjmujemy postawę pokory, prosimy o Twoje przebaczenie i przebaczamy naszym wino-wajcom. Jako chrześcijanie powinniśmy zwyciężać zło dobrem. Jest to trudne, czasem wymaga wielu wyrze-czeń, cierpień, zgody na przyjęcie krzyża.

Jezu, daj nam siłę i moc na tej drodze!

R  
O  
D  
Z  
I  
N  
A  
  
B  
O  
Ż  
A  
  
J  
E  
S  
T  
E  
Ś  
M  
Y

„Dzieci, jest już ostatnia godzina i – jak słyszeliście – antychryst przychodzi” (1 J 2,18) – te objawione słowa mogą przyprawić nas o przyspieszone bicie serca. Pamiętajmy jednak, że zostały one napisane dwa tysiące lat temu. Celem fałszywych nauczycieli (antychrystów) zawsze było zniszczenie w umysłach wierzących prawdy Ewangelii i podważenie prawdziwości Tradycji Kościoła. Nasze stulecie w rzeczywistości niewiele różni się od innych. Jak twierdzi Kohelet, „nie ma nic nowego pod słońcem” (Koh 1,9). Czy to znaczy, że Pana Boga tak naprawdę nie obchodzą nasze duchowe zmagania i z boku obserwuje jak damy sobie radę z zagrożeniami dwudziestego pierwszego wieku? Otóż nie! Jezus Chrystus jest tym, który istniał już przed początkiem stworzenia, zanim nasi pierwsi rodzice zdążyli popełnić grzech, i będzie po tym, jak zostanie pokonany nasz ostatni wróg – śmierć. On jest jedyną Opoką naszego życia, zdolną przetrwać każde zło. Niezależnie od ludzkich wzlotów i upadków, pozostanie niezachwianym fundamentem prawdy i miłości. W Nim możemy oprzeć się wszelkim presjom tego świata. Mocą Jego Ducha możemy sprzeciwiać się wszelkiej niesprawiedliwości i kłamstwu. Kiedy

słyszemy niepokojące doniesienia w mediach lub sami widzimy zło, sięgajmy po Biblię, a zrozumimy, że fałszywi prorocy przychodzili i odchodzili, podczas gdy Jezus trwa na wieki. To On, nie kto inny jest Panem historii!

Droży, Bóg przygotował dla nas wiele łask, a diabeł również wiele pokus. I jedno, i drugie spotyka nas na każdym etapie naszej duchowej drogi. Kiedy coraz bardziej przemienimy się na podobieństwo Chrystusa, doświadczymy uzdrowienia wielu ran z przeszłości i umocni się nasza nadzieja na przyszłość. Nie możemy jednak osiąść na laurach i przestać szukać Pana. Nie bez przyczyny święty Jan prosił: „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie” (1 J 2, 15), gdyż wiedział, jak zdradliwe może być nasze życie, które wymaga ciągłego nawracania się i przemiany serca. Nikt z nas nie osiągnął jeszcze doskonałej świętości. Wiedzie do niej droga, na której przeżywamy na przemian radości i lęki, zwycięstwa i upadki.

W tym świętym czasie Wielkiego Postu wytyczmy sobie konkretny plan duchowych ćwiczeń i pamiętajmy, że Pan Jezus będzie zawsze z nami, cokolwiek się wydarzy!

ks. Janusz Prefekter

# Fragmenty Orędzia na Wielki Post 2011

Drodzy bracia i siostry, Wielki Post, który prowadzi nas do świętowania Wielkiej Nocy, jest dla Kościoła drogocennym i ważnym okresem liturgicznym, dlatego z radością kieruję do was słowo, aby był on przeżywany z należnym zaangażowaniem. (...)

Aby wejść na poważnie na drogę wiodącą do Wielkiej Nocy i przygotować się do świętowania Zmartwychwstania Pańskiego – najradośniejszego i najuroczystsze święta całego roku liturgicznego – coś może być bardziej stosowne, niż pozwolić się prowadzić Słowu Bożemu? Dlatego Kościół, w tekstach ewangelicznych kolejnych niedziel Wielkiego Postu, prowadzi nas do szczególnie intensywnego spotkania z Panem, zapraszając nas do przebiegnięcia na nowo etapów chrześcijańskiego wtajemniczenia: dla katechumenów w perspektywie otrzymania sakramentu odrodzenia, dla ochrzczonych w perspektywie nowych i decydujących kroków w naśladowaniu Chrystusa i w jeszcze głębszym darze dla Niego. (...)

Wielkopostna droga znajduje swoje spełnienie w Triduum Paschalnym, szczególnie Wielkiej Wigilii Świętej Nocy: odnawiając przyrzeczenia chrzcielne, ponownie wyznajemy, że Chrystus jest Panem naszego życia, tego życia, które Bóg nam podarował, gdy zostaliśmy odrodzeni „z wody i z Ducha Świętego”, i potwierdzamy nasze mocne postanowienie, by odpowiadać działaniu Łaski, aby stawać się Jego uczniami.

Nasze zanurzenie w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa przez Sakrament Chrztu każdego dnia nas pobudza, by uwolnić nasze serce od ciężaru rzeczy materialnych, od egoistycznego przywiązania do „ziemi”, które nas zubaża i które przeszkadza nam w byciu dyspozycyjnymi i otwartymi na Boga i na bliźniego. W Chrystusie Bóg objawił się jako Miłość (por. 1 J 4, 7-10). Krzyż Chrystusa, „słowo Krzyża” objawia zbawczą moc Boga (por. 1 Kor 1, 18), która się daje, aby wywyższyć człowieka i przynieść mu zbawienie: miłość w jej najbardziej radykalnej formie (por. Enc. Deus caritas est, 12). Poprzez tradycyjne praktyki postu, jałmużny i modlitwy, wyrazi zaangażowania w nawrócenie, Wielki Post uczy żyć w świecie coraz bardziej radykalną miłością Chrystusa.

Post, który może mieć różne motywacje, nabiera dla chrześcijanina znaczenia głęboko religijnego: czyniąc nasz

stół uboższym, uczymy się pokonywać egoizm, aby żyć w logice daru i miłości; znosząc pozbawienie czegoś – i to nie tylko zbytecznego – uczymy się odwracać spojrzenie od naszego „ja”, aby odkryć Kogoś obok nas i rozpoznać Boga w obliczach tyłu naszych braci. Dla chrześcijanina post nie powoduje zamknięcia się, ale otwiera bardziej na Boga i na potrzeby ludzi, a także sprawia, że miłość do Boga staje się także miłością do bliźniego (por. Mk 12, 31). (...)

W całym okresie wielkopostnym Kościół daje nam ze szczególną obfitością Słowo Boże. Rozważając i przyjmując je, aby żyć nim na co dzień, uczymy się drogocennej i niezastąpionej formy modlitwy, ponieważ uważne słuchanie Boga, który stale mówi do naszego serca, karmi drogę wiary, którą rozpoczęliśmy w dniu Chrztu. Modlitwa pozwala nam również zdobyć nowe pojęcie czasu: w istocie, bez perspektywy wieczności i transcendencji, odmierza on po prostu nasze kroki w stronę horyzontu, który nie ma przyszłości. W modlitwie znajdujemy natomiast czas dla Boga, by poznać, że „Jego słowa nie przeminają” (por. Mk 13, 31), by wejść w tę intymną wspólnotę z Nim, „której nikt nie będzie mógł nam odebrać” (por. J 16, 22) i która otwiera nas na nadzieję, która nie zwodzi, na życie wieczne.

Wielkopostna droga, na której jesteśmy zaproszeni do kontemplowania Tajemnicy Krzyża, polega na „upodobnieniu się do śmierci Chrystusa” (Flp 3, 10), aby przeżyć głębokie nawrócenie naszego życia: pozwolić się przemienić przez działanie Ducha Świętego, jak święty Paweł na drodze do Damaszku; ukierunkować w zdecydowany sposób naszą egzystencję według woli Boga; uwolnić się od naszego

egoizmu, pokonując instynkt panowania nad innymi i otwierając się na miłość Chrystusa. Okres wielkopostny jest dogodnym momentem, aby na nowo uznać naszą słabość, przyjąć, ze szczerą rewizją życia, odnawiającą Łaskę Sakramentu Pokuty i podążać w zdecydowany sposób w stronę Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, poprzez osobowe spotkanie z naszym Odkupicielem oraz przez post, modlitwę i jałmużnę, droga nawrócenia w kierunku Wielkiej Nocy prowadzi nas do odkrycia na nowo naszego Chrztu. Odnawiamy w tym Wielkim Poście przyjmowanie Łaski, którą Bóg dał nam w owym momencie, aby oświecała i prowadziła wszystkie nasze działania. Jesteśmy powołani, by przeżywać każdego dnia to, co ten Sakrament oznacza i realizuje, w coraz hojniejszym i autentycznym naśladowaniu Chrystusa. W tej naszej drodze zawieramy nas samych Dziewicy Maryi, która zrodziła Słowo Boże w wierze i w ciebie, aby zanurzyć się jak Ona w śmierci i zmartwychwstaniu jej Syna Jezusa i aby mieć żyć wieczne.

BENEDICTUS PP XVI



# Nauka miłości, przebaczenia, nadziei

Droga Krzyżowa to rozpamiętywanie ostatnich godzin ziemskiego życia Jezusa. Modlitwa poprzez rozważanie, śpiew, adorację. To piękne nabożeństwo, jako wyraz wielowiekowej pobożności pasyjnej, ma niezwykłą moc, zawiera bogactwo Bożych tajemnic. Właściwe ich odczytanie wymaga naszego rzeczywistego zaangażowania. Potrzebne jest głębokie spojrzenie do własnego wnętrza, obudzenie własnego sumienia, które uspięne, być może dotychczas przesłonięte jest warstwą obojętności, samozadowolenia, pozornego „świętego spokoju”, „czyste”.

„Zbyt często czyste sumienie jest tylko rezultatem słabej pamięci” za św. Ambrożym podaje ks. R. Rogowski w książce „Jesteśmy pielgrzymami”.

Udział w Misterium Męki Pańskiej to przejście wraz z umęczonym Jezusem ciernistą drogą od pałacu Piłata na Kalwarię. To uświadomienie sobie zbawczej ofiary Jezusa złożonej z wielkiej miłości do człowieka. My dziś wiemy, że ta krwawa ofiara nie zakończyła się tam, na Golgocie, że to nie był koniec zbawczego działania Jezusa. Przecież po męczeńskiej śmierci nastąpiło Zmartwychwstanie, co stanowi zapowiedź, że my również kiedyś, na końcu czasów powstaniami do nowego życia. Jesteśmy w lepszej sytuacji, niż ci, którzy na wieść o śmierci Mistrza mówili: „A myśmy się spodziewali...” (Łk 24, 21). Byli zawiedzeni, jeszcze nie wierzyli, że Jezus powstał z martwych. A i dziś nasuwa się smutna refleksja: czy i my, którzy znamy największą prawdę naszej wiary – wierzymy w nią tak do końca?

Stając przed Stacjami upadków Jezusa uginającego się pod ciężarem krzyża uświadamiamy sobie, że i my z naszych potknięć i upadków życiowych możemy podnieść się i rozpocząć nowe życie. W tym przekonaniu utwierdza nas sam Jezus, który nie opuszcza żadnego grzesznika. On to przecież za pośrednictwem kapłana w sakramencie pokuty przyjmuje nas zagubionych z powrotem do grona swoich dzieci. Wszystko zależy od naszego wyboru, od naszej woli. Pokora, ufne zawierzenie Bogu i gotowość pełnienia Jego woli ma być deklaracją na lepsze życie.

Droga Krzyżowa uczy miłości bliźniego. Potwierdzają to postacie Szymona Cyrenejczyka i Weroniki. Wprawdzie różnią się one motywacją w rodzaju posługi drugiemu człowiekowi ale w rezultacie oboje pomagają. Szymon – w dźwiganiu krzyża, wprawdzie niechętny i przymuszony ale przełamał się i pomógł i Weronika – z własnej dobrej woli drobnym na pozór gestem, otarcia chustą twarzy Jezusa. Tak nie dużo a tak wiele.

Jezus to dostrzegł i wynagrodził. To dla nas wzór różnej formy pomocy potrzebującym. Czasem potrzeba modlitwy, czasem wystarczy rada, dobre słowo, uśmiech a czasem pomoc rzeczowa czy finansowa. A tak wiele mamy wokół siebie oczekujących pomocy.

Medytacje przy Stacjach Męki Pańskiej zmuszają do podjęcia intencji modlitewnych, które możemy ofiarować we własnych sprawach lub tych, którzy tak bardzo potrzebują wsparcia i pomocy w życiu. To zwłaszcza ci, którzy nie poznali jeszcze Boga, którzy od Niego odeszli lub co gorsze szyczą z Boga i bluźnią przeciwko Niemu.

Od kilku lat stało się tradycją w Klubie Seniora, że jedno nabożeństwo Drogi Krzyżowej w Wielkim Poście odprawiamy w plenerze, jako symboliczne przejście upamiętniające drogę Jezusa uliczkami Jerozolimy. To wyjście poza mury kościoła, gdzie zazwyczaj podczas nabożeństwa dominuje dość bierna, bardzo wygodna postawa wiernych w ławkach, pozwala na uświadomienie sobie sensu drogi. Byliśmy już m.in. w Świętej Katarzynie, w Żórawinie, w Krośnicach, na Świętym Wzgórzu na Osobowicach. Towarzyszył nam zawsze kapłan, ks. Janusz, nasz opiekun. Często, jak tylko zdrowie pozwalało, był z nami też śp. ks. Prałat.

Stacje Drogi Krzyżowej w wymienionych miejscowościach rozmieszczone były albo na terenach przykościelnych albo też w plenerze, najczęściej w lesie. Ta oprawa pozwalała na dodatkową kontemplację uroków przyrody, jako wspaniałego dzieła Boga-Stwórcy. Przy poszczególnych Stacjach modliliśmy się w określonych intencjach m.in. za Ojca Świętego i kapłanów, za rządzących państwami, za chorych i opuszczonych, za dzieci i młodzież, za zmarłych i tych, którzy stracili życie w wyniku katastrof i klęsk żywiołowych. To prawda, że dla nas ludzi w podeszłym wieku taka



X stacja, Wrocław-Osobowice

droga w wymiarze czysto fizycznym bywa niekiedy trudna i uciążliwa. Tak było np. w Lasku Bukowym w Trzebnicy, gdzie trzeba było pokonać trudne ścieżki z powalonymi drzewami, kiedy marcowa aura potęgowana była zamiecią i ostrym wiatrem. Ale przecież Droga Krzyżowa to nie wycieczka krajoznawcza czy spacer wygodnymi alejami w parku. Im trudniejsza jest droga, tym głębiej się nią przeżywa. Przecież miłość Chrystusa do każdego człowieka objawia się właśnie w wezwaniu do dobrowolnego przyjęcia krzyża i cierpienia. Dotyczy to również życia codziennego. Każde przedsięwzięcie, wymagające wysiłku, trudu, jeśli doprowadza do szczęśliwego zakończenia daje ogromną radość, satysfakcję, zadowolenie.

Idźmy na drogi kalwaryjskie, nieśmy nasze codzienne krzyże własnych grzechów, upadków, krzyże naszych chorób i cierpienia. Niech to nasze utrudzenie będzie wplecione w cierpienia Chrystusa, niech będzie dopełnieniem Jego Drogi Krzyżowej, niech będzie współodczuwaniem i choćby drobnym aktem ekspiacji.

Starajmy się być rzeczywistymi świadkami Chrystusa.

ANNA DADUN-SĘK

# Refleksja o cierpieniu

*Tylko ten kto kocha, doznaje cierpienia, tylko ten kto kocha – potrafi je znieść*

Z tym cytatem spotkałam się po raz pierwszy w Oleśnicy, gdy zwiedzaliśmy w tym mieście bibliotekę „łańcuchową”. Zdałam sobie wtedy sprawę, iż te słowa dotyczą również mnie.

Od najmłodszych lat jestem osobą z wadą słuchu, przez długi okres swojego życia kształciłam się wśród moich rówieśników z dysfunkcją słuchu. Dopiero po zakończeniu liceum znalazłam się wśród osób zdrowych. Było mi bardzo trudno, wszyscy się ze sobą kontaktowali, umieli się dobrze uczyć itp. A ja czułam się obca i nikomu nie potrzebna. Było mi z tym bardzo źle. W pewnym momencie uświadomiłam sobie jednak, iż nie jestem sama. Mam przy sobie

przyjaciela – Jezusa Chrystusa, który zawsze jest ze mną i zawsze mnie pociesza. Zrozumiałam, iż „tylko ten kto kocha, doznaje cierpienia”. Przekonałam się, że to cierpienie, które mnie dotyka to nie jest żadna kara, ale łaska, która pomaga mi się coraz bardziej uświęcić i zbliżyć do Chrystusa.

Od dwóch lat mam implant ślimakowy, słyszę znacznie lepiej, ale jeszcze mam kłopoty z nauką. W ubiegłym roku studiowałam w Łodzi zaocznie. Musiałam się bardzo natrudzić, żeby wszystko dobrze pozdawać. Podobnie jest teraz – studiuje informację naukową, ale dwa razy już poprawiałam egzamin z historii prasy i znowu nie zdałam.

Mam jeszcze jeden termin. Uczę się i liczę na to, że teraz mi się uda.

Ale ja cierpię nie tylko z powodu wady słuchu i trudności z nauką. Często cierpię dlatego, że czuję się przez kogoś zraniona i nie zawsze umiem mu wybaczyć. Cierpię, gdy ktoś nie potrafi mnie zrozumieć i nie chce ze mną rozmawiać. Jednak znalazłam na to cierpienie lekarstwo. To nie są żadne pigułki, witaminy czy syropy. Tym lekarstwem jest dla mnie Jezus Chrystus i wspólnota. Właśnie we wspólnocie znajduję ludzi, którym mogę się zwierzyć ze wszystkiego, do których mogę się w każdej chwili przytulić, w ramionach których mogę się popłakać i którzy mnie rozumieją.

Najbardziej cierpią osoby, które są bardzo blisko Boga. Bo On poprzez różnorakie cierpienia uświęca i uczy nas żyć.

JOANNA, LAT 28

## Cierpieć w chorobie, ofiarować cierpienie

Chciałabym się podzielić świadectwem cierpienia, które dotknęło moją śp. przyjaciółkę Jolę. Poznałyśmy się w szpitalu w 2009 roku. Ja przyjechałam na operację wszczepu ślimakowego, ona natomiast leczyła raka krtani. Jola była załamana, płakała i jedyne czego pragnęła – to umrzeć. Często zadawała mi pytania: – *czy ja już umrę?? Co ze mną będzie???* Ponieważ te pytania były mi bardzo bliskie – zostałam z nią na jej sali i rozmawiałam. Opowiadałam o swoich cierpieniach i że bardzo Kocham ludzi takich właśnie jak ona – chorych i złamanych na duchu. Joli to moje współczucie i empatia przyniosło ulgę – przytuliła się do mnie i długo płakała. W którymś momencie przeprosiłam ją i poszłam do swojej sali po Agendę Maryji Niepokalanej. Chciałam jej przeczytać czytania na dany dzień. Ku mojemu zaskoczeniu, w Lectionarium, były akurat informacje o ŚMIERCI, ZMARTWYCHWSTANIU I ŻYCIU WIECZNYM. Jestem przekonana, że zadziałał tu Duch Święty. Przeczytałam jej wszystko od A do Z, a ona płakała jeszcze bardziej i przytuliła Agendę do swojej piersi. Napisała mi na kartce, że też chce mieć taką książkę z codziennym Słowem Bożym. Podała mi adres domowy i prosiła by jej

Agendę kupić i przysłać. Tak zaczęła się nasza znajomość.

Kiedy wyjeżdżałam do domu – żal mi było bardzo Jolę opuszczać. Obiecałam, że będę wspierać ją modlitwą. Prawie codziennie wysyłałam jej SMS-y z wersetami z Pisma Świętego. A ona odpisywała mi, iż te słowa bardzo ją koją i pozwalają żyć.

Po trzech miesiącach pojechałam do szpitala na kontrolę i Jola w dalszym ciągu tam była. Znowu rozmawiałyśmy o naszych przygodach z Bogiem. Towarzyszyłam Joli nieustannie. Była cierpliwa i pogodzona ze swoją chorobą.

Pewnego kwietniowego dnia Jola poczuła się bardzo źle, zapomniała o moich optymistycznych SMS-ach i napisała, że „prosi o zabranie cierpienia i ją razem z nimi”. Odpisałam, że nie będę o to prosić, ale pomodłę się, aby dobry Bóg pomógł jej przezwyciężyć wszelkie trudności.

Jola opuściła szpital w Poznaniu, ale nie była zdrowa. Choroba wciąż się pogłębiała. Prosiłam Pana w modlitwach, aby – jeżeli taka jest możliwość – nie leczyła się w Poznaniu ale bliżej swojego miejsca zamieszkania. Tak się stało. Studiowałam wtedy w Łodzi i za każdym razem odwiedzałam ją w domu lub w szpitalu. Płynęło z niej światło

Bożej Miłości. Jola bardzo cierpiała, ale nie uskarżała się na swoje bóle i kłopoty. Nosila przy sobie krzyż, bo jak stwierdziła „ten krzyż to jej przyjaciel, bez którego nie dawałaby sobie rady”. Na ręce miała przewieszony różaniec i kilka razy dziennie modliła się słuchając Radia Maryja. Odmawiała Różańce, Koronki i słuchała Mszy św., a dzień kończyła Apelem Jasnogórskim.

Któregoś razu oświadczyła mi, iż całą swoją chorobę chce oddać Bogu w intencji nawrócenia grzeszników, którzy są daleko od Boga.

Mnie Jola przypominała Martę Robin – nic nie jadła, nie piła, i nie mogła odżywiać się nawet Eucharystią. Była pogodzona z tym, że bardzo cierpi i mocno kochała Pana Jezusa. Ufała i bardzo pragnęła wytrwać do końca.

Jola odeszła do Pana 18 kwietnia 2010 roku o godzinie 14.40 z krzyżem na szyi. Jestem przekonana, że teraz jest szczęśliwa w Domu Ojca. Bardzo często czuję jej obecność i kiedy jest mi naprawdę ciężko, staram się naśladować Jolę i być tak jak ona – wszystko znosząca na chwałę Pana – do końca.

Dziękuję Bogu, że ją spotkałam i wiele się od Niej nauczyłam. Amen

JOANNA

# Kobiety się modlą!

Modlitwą Różańcową na głos, ku wspólnej radości i pokrzepieniu...kończył się każdy dzień w szpitalnym pokoju nr 4.

Miałam szczęście mieć bardzo pobożne i mądre współlokatorki. Z troską myślały o swoich najbliższych, bardziej niż o poważnych kardiologicznych dolegliwościach...

Pierwsza wróciła do domu Zofia. Mieszka poza Wrocławiem, u córki, wdowa, mądra, ze swadą opowiadała dobrze zapamiętane ważne historyczne wydarzenia. Dowcipna gawędziara, obdarzona nie tylko poczuciem humoru, ale i radością wewnętrzną – pomimo przeżytego zawału serca. Świetnie zorientowana w sytuacji politycznej, zaangażowana w dostępny sobie sposób w sprawy polskie, poprzez modlitwę i głoszenie prawdy. Codziennie o 12.30 miała zwyczaj odmawiać różaniec w intencji naszej Ojczyzny i litanijskie modlitwy do św. Józefa – opiekuna Jezusa i Maryi, z prośbą o opiekę nad rodzinami. W Jego orędownictwie pokładała nadzieję na odrodzenie życia rodzinnego w Polsce. Spotkałyśmy się ponownie w szpitalu – po miesiącu – po kolejnym zaskabnięciu wracała do sił, a wnuczki jej nie odstępowały, troskliwie i z miłością towarzyszyły w szpitalnym życiu każdego dnia.

Zofia poddała myśl, by 1 maja – w dzień beatyfikacji naszego Ojca Świętego – odmówić o godz. 12, gdziekolwiek wtedy będziemy, „Zdrowaś Mario” w intencji Ojczyzny i polskich rodzin, które zawsze tak bardzo Mu były drogie. Zobowiązałyśmy się pamiętać o tym i każda następna osoba przychodząca do naszej sali przyłączała się do tego zobowiązania. Przez wstawiennictwo Ojca Świętego uprosimy na pewno Miłosierdzie Boże!

Stefa z Dzierżoniowa już po raz trzeci miała „remont” żył, poprzez wstawianie udrażniających stentów. Samotna, dzieci mieszkają daleko – w Kanadzie. Wprawdzie kontaktuje się z nimi codziennie przez skype’a, była także w Vancouver, by uczestniczyć w uroczystości I Komunii św. wnuczki, na co dzień może jednak liczyć tylko na pomoc życzliwych sąsiadów i przyjaciół. Z różańcem się nie rozstaje. W ten sposób wspiera tych najbliższych, co żyją za wielką wodą...

Marianna z Oławy kilkakrotnie zaśląbła, zanim znalazła się na klinice i została zabezpieczona wszczepieniem rozrusznika. Matka siedmiorga dzieci (pięciu

córek i dwóch synów), osiemnastorga wnucząt, które pozakładały już swoje rodziny. Wielką radością jej jest najmłodsze pokolenie – szesnaścioro prawnuccząt... Będąc pod troskliwą opieką synowej, na modlitwie w domu spędza każdy dzień. Ma za kogo się modlić i dzięki Raddiu Maryja – czyni to nieustannie!

Helena trafiła do nas wprost od lekarza pierwszego kontaktu, który wysłuchał wadliwą pracę serca i wezwał pogotowie ratunkowe. Ta decyzja uratowała jej życie. Koronarografia wykazała konieczność bypasów, co też natychmiast wykonano i teraz czas pooperacyjny spędza w sanatorium w jednym z dolnośląskich kurortów. Helenka należy do kółka różańcowego, jak również do powstałego niedawno w miejscu jej zamieszkania koła gospodyń, dotowanego przez Urząd Gminy. Zarząd powstałej wspólnoty planuje uatrakcyjnić i ułatwić życie kobiet, aby miały czas na wspólne wyjazdy, teatr, kino, wycieczki, pielgrzymki... Swoim zaangażowaniem realizuje chrześcijańską miłość wzajemną i zadania postawione w adhortacji apostołskiej Jana Pawła II *Christifideles Laici*. Modlitwa i czyn!

Stasia – Wrocławianka. Mieszka w domu spokojnej starości, gdzie każdy z lokatorów ma swoje mieszkanie, jakie dożywnotnio otrzymał w zamian za oddane miastu swoje dotychczasowe, kwatery. W domu tym mieszkają też małżeństwa, a warunkiem jest ukończenie 60 lat przez jednego z współmałżonków. Mieszkańcy objęci są codzienną opieką pielęgniarską (od 8 rano do południa i od 18.00 do 20.00), a także pod okiem specjalisty mają na miejscu możliwość gimnastyki i rehabilitacji. Dostępna jest, ale nie obowiązkowa stołówka. Płaci się za każdy obiad 4 zł. Pracująca na etacie osoba proponuje atrakcyjne spędzanie czasu – wspólne spacerki, wyjście do kina, teatru, filharmonii, wyjazdy turystyczno-krajoznawcze, grilowanie, dosłownie – czego dusza zapagnie. Obiekt jest monitorowany, a każdego lokatora wita uprzejmie portier – opiekun domu. Do dyspozycji jest pobliski park z różnorodnymi pięknymi nasadzeniami. Do kościoła też jest bardzo blisko... Stasia siada w kościele zwykle w ostatniej

ławce, zamyka oczy i oddaje w modlitwie swego syna pod opiekę Maryi, najlepszej Matki. Sebastian jest daleko, za oceanem, chciałaby, by założył rodzinę – modli się więc o dobrą synową. Prosiła, by nagłośnić sprawę domu, w którym mieszka – są jeszcze w tym cudownym miejscu wolne mieszkania, aż szkoda, że stoją puste. *Chciałabym, by inni też byli tacy szczęśliwi jak ja!*

Krysia z Oławy – po zawale, bardzo słaba, ale stale myśląca o tych, których zostawiła w domu – jak sobie bez niej poradzą? 86-letnia mama, której nie mówią na razie nic o poważnym stanie zdrowia jej córki, aby się nie martwiła. I mąż, który nie umie gotować... A także ci wszyscy, za których Krysia się modli. Należy bowiem, niezależnie od wspólnoty różańcowej – do „Pogotowia modlitewnego” w swojej parafii. 29 osób modli się przez nowennowe 9 dni w podanej intencji – każdy u siebie, w dowolnej porze i w sposób jaki chce i lubi najbardziej – mogą to być akty strzeliste, koronka do miłosierdzia, litania, albo różaniec. Patronuje temu ks. proboszcz, a intencje przekazywane są albo osobiście, lub drogą telefoniczną – w systemie łańcuszkowym. Jakie to szczęście, że tyle kobiet modli się wstawienniczo!

Ja opowiedziałam o naszej inicjatywie modlitewnej „Orędownik”. Osobom modlącym się co tydzień przekazywane są nowe intencje. W razie potrzeby, ad hoc – szturmujemy niebo – zwykle przez miesiąc, chyba, że zajdzie potrzeba dłuższej modlitwy.

Za pamięć i wsparcie modlitewne serdecznie dziękuję wszystkim osobom modlącym się w mojej intencji. Prosiłam też o błogosławieństwo dla tych, którzy się mną opiekowali, badali, diagnozowali, konsultowali i operowali. I dalej proszę – niech dobry Bóg przymnaża im mądrości, cierpliwości i wytrwałości. Niech prowadzi ich rękę i daje światło. Niech uśmiech ich oczu wynagradza bolesne chwile i daje nadzieję na wyzdrowienie.

MAŁGORZATA

## Jeśli nie staniecie się

*Nie wystarczy kochać*

*– stań się miłością*

*Nie wystarczy modlić się*

*– stań się modlitwą*

*Nie wystarczy czynić*

*– bądź...*

O. JOACHIM ANDRZEJ DEMBICKI OSPPE

# Rola kobiety

Jest takie powiedzenie o królowej angielskiej, że ona panuje, ale nie rządzi. Ono świetnie oddaje problem wpływu kobiety w Kościele. Popatrzmy na Matkę Boską: czy wydaje papieżowi zarządzenia, jak prowadzić Kościół? Nie. Czy wtrąca się do rady parafialnej? Też nie. A ma olbrzymi, niesamowity wpływ – przez pośrednictwo. Dlatego myślę, że – realizowany w oparciu o ten model – wpływ kobiety w Kościele powinien być większy, znacznie bardziej czytelny i słyszalny, zwłaszcza w hierarchii. Kobiety powinny mieć głos doradczy i w taki sposób wpływać na pewne decyzje w Kościele. Bóg stworzył bogactwo – różni psychicznie kobieta i mężczyzna mają się w Duchu Świętym pogodzić, zjednoczyć. Dlatego konieczne jest w Kościele słuchanie kobiet, poddanie się ich opinii – szczególnie żon i matek, które mają synów, niekoniecznie w stanie duchownym – bo one, wychowując mężczyznę, doskonale go poznały.

### Funkcja doradczą

Mimo zmian nadal funkcjonują niektóre antykobiece relikty przeszłości. Konieczna jest zatem odpowiednia formacja młodego kleru. Trzeba uczyć ich poznawać kobietę, jej psychikę. Problem tkwi także w tym, jak poradzić sobie z umiejscowieniem owej „partnerskiej rozmowy” z kobietami w strukturze Kościoła tak, aby ich głos był słyszalny. Funkcja doradczą kobiet powinna zostać zinstytucjonalizowana, czytelna. Według mnie powinno być tak: różne przedsięwzięcia organizuje mężczyzna, ale co i kiedy trzeba zrobić, wskazuje kobieta. W rodzinach właściwie rządzi matka, chociaż to ojciec zarządza. Jak matki zabraknie, następuje klęska.

### Emancypacja

Kobieta jest wrażliwa na wszystko, co żywe. Jeśli zacznie się maskulinizować, wówczas to straci. Będzie miała może bystry umysł, ale zatraci swą, właściwie boską, tożsamość. Emancypacja to słowo prawie diabelskie, pachnie zbrodnią – niszczeniem kobiecości. Dlatego, że ruchy te dążą do komunistycznej „urawniłowki”, co jest dziełem diabła, który chce zrównać stworzone przez Boga różnice. Jeśli kobieta utraci swą inność, przestanie być sobą, stanie

się jakimś psychicznym dziwactwem, straci swoją tajemniczość. Ona ma mieć wpływ, a nie rządzić za pomocą wydawania decyzji. Tak robi Matka Boska. Zacząć rządzić – to byłoby pokusą kobiety. Od zarządzeń są mężczyźni, w tym wypadku księża. I księża się do tego powoli przyzwyczajają.

### Nie bać się kobiet

Gdy ja byłem magistrem kleryków, istniała izolacja od kobiet, dzisiaj zupełnie już tego nie ma. U nas na kruczkach klerycy spotykają się z dziewczynami codziennie, prowadzą duszpasterstwo dziewcząt. Zupełnie się kobiet nie boją. Dla przykładu: jeden z naszych diakonów prowadził grupę młodzieżową i poruszał temat miłości. Nie bał się o niej mówić, mimo iż przypuszczalnie niektóre z dziewczyn podkochiwały się w nim. Nie widzę żadnego lęku przed kobietami wśród młodego pokolenia dominikanów, wśród starszego też go nie ma. Ja się kobiet nie boję. Może dlatego, że wstąpiłem do zakonu późno, wpięć ukończyłem studia w Krakowie, miałem dużo koleżanek. Ale ten, który wstępuje do zakonu albo do seminarium prosto po maturze, rzeczywiście może mieć takie lęki. Kobieta bywa dziś czasem bardzo prowokacyjna. Dlatego klerycy słusznie boją się pewnego typu kobiet, o wyraźnie prowokacyjnym stroju.

### Przyjaźń jest możliwa

Przyjaźniłem się z wieloma kobietami, z jednymi bardziej, z drugimi mniej. Nie uważam, żeby to było coś szkodliwego. Oswojenie się z kobiecością jest dobre. Nie spoufalenie, ale oswojenie. Gdybym miał się radzić w sprawach osobistych, spytałbym o zdanie młodej dziewczyny. Ponieważ ona wyczuje, co dla mnie jest dobre, a co złe. Bywa sporo takich całkiem normalnych przyjaźni: człowiek-mężczyzna – człowiek-kobieta – człowiek-człowiek. I nie ma w nich na pierwszym miejscu pożądania bycia razem na całe życie. Są tego przykłady: św. Franciszek i św. Klara czy św. Jordan z Saksonii i św. Diana.

### Kobieca intuicja

Sposób myślenia kobiety jest bardzo ważny, bo intuicyjny i komplementarny w stosunku do mężczyzny. Pamiętajmy,

że intuicja prawie zawsze bywa prawdziwa. Trzeba tylko ją po męsku sprawdzić. Zwykle w duszpasterstwie akademickim do pewnego stopnia rządzą dziewczyny. Ich główna broń to intuicja. Duszpasterz musi być duchowo bardzo blisko kobiety, ale nie w sposób intymny. Czyli musi kobietę bardzo dobrze poznać. Jeśli księża zauważają, że są podrywani, jej wpływ skończy się od razu.

Duszpasterz musi być zupełnie naturalny. Nie może być „młodzieżowy”, nie może „obserwować”. Właściwie nic nie może. On tylko musi być. Przed laty jakiś młody duszpasterz tańczył, śpiewał. Zapytałem dziewczyn: jak wam się podoba? Odpowiedziały: kolegów już mamy, a chcemy mieć księdza. Czyli kobieta wyczuwa kapłaństwo, odmienność powołania kapłańskiego. Takie zdarzenia uczą bycia kapłanem o wiele lepiej niż rekolekcje. Bo rekolekcje to pobożna albo intelektualna gadanina, a dziewczyny i ksiądz to jest życie. One od razu wyczuwają różnicę między przyjaźnią a pożądaniem. Tu jestem kimś – kobietą, a tu jestem czymś – przedmiotem pożądania.

### Bliskość bez poufałości

Szkołą duszpasterstwa jest bliskość bez poufałości. Dziewczyny są bardzo kochane, ale nie są pożądane. Z tego nie robi się wykładu, to trzeba przeżyć. U nas, dominikanów duży nacisk się kładzie na kontemplację tego, co Pan Bóg stworzył, także na kontemplację myśli Bożej w kobiecości. Trzeba widzieć kobietę prawdziwą, tak jak ją widzi Pan Bóg – jako strażniczkę życia. Ona ma nosić życie i ma jego doskonałe wycucie. Ponieważ Pan Bóg jest samym życiem, kobieta jest bardzo blisko Pana Boga.

Mężczyzna zasadniczo działa tak: kocham, ślub, kropka. Natomiast kobieta nieustannie widzi dalej. Mężczyzna często coś zalicza i chciałby wszystko poustawić na półkach, a kobieta wie, że życia nie można zamknąć w sztywnych ramach. Kobieta w szczególny sposób odczuwa brak prawdy, bo jest na nią bardzo wrażliwa.

### Beżenność

Nie miałem pojęcia, że tyle wiem o kobiecie. Nigdy o tym nie myślałem ani nie studiowałem kobiecości. Żyłem tylko wśród młodzieży żeńskiej przez trzydzieści lat. I to wystarczyło. Gdybym się ożenił, do końca nie rozumiałbym



jednej kobiety. Kropka. A tak w różnym stopniu rozumiem prawie wszystkie kobiety. Ślub bezżenności i czystości daje obiektywne widzenie kobiety. Często mąż nie rozumie swojej żony, bo zakochanie zaślepia. Jeśli natomiast będzie ją kochał miłością przyjaźni, dopiero wtedy ją zrozumie. Pewna żona powiedziała mi niedawno, że w rodzinie bardzo groźna jest monotonia. U nas w klasztorze pozornie jest monotonia, regulamin klasztorny, ciągle to samo. Ale życie zakonne, oderwane od życia świeckiego, wszystko obiektywizuje. Daje obiektywne spojrzenie na wszystko. To kwestia kontemplacji: kto trwa w tajemnicy Boga, wiele zobaczy. Samotność z Bogiem w celi jest bardzo trudna, ale to najwyższa forma nauki. Ja cały czas się rozwijam. Może dzięki zakonowi?...

## Matka Boża

Trzeba pozwolić Matce Bożej prowadzić – w sposób nieprzewidywalny, ale zawsze skuteczny. Ona zrobi po swojemu. Nie rozkazuje, tylko ustawia życie. W moim przypadku zrobiła to błędnie. Położyła mi rękę na plecach. Było to we Lwowie, dwa lata przed wojną. Ja się zaręczyłem i dostałem na lewą rękę obrączkę. Nagle poczułem, że nie powinienem nosić znaku przyszłej jedności z człowiekiem. To nie do pomyślenia. Lepiej się upić, wytrzeźwieć, wyśpowiadać i pójść do zakonu. Nie wiedziałem, co z tym zrobić i wrzuciłem tę obrączkę do Atlantyku. Byłem wtedy służbowo na Gibraltarze. Wyraźny znak – to nie jest dla Ciebie. Dzięki Jej opiece ominąłem wszystkie istotne błędy życiowe – to jest kobieta! Moim zdaniem byłem nieudacznikiem życiowym, bo jako świecki nic bym nie robił. Natomiast w zakonie jest ten luksus, że robi się tylko to, co się umie. I znowu Matka Boża dała mi do robienia to, co umiałem – przełożeni powierzyli mi funkcję duszpasterza.

Tak samo było z papieżem Janem Pawłem II, a wyrażały to słowa „Totus Tuus”, zaczerpnięte od św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort. Są one dość kiczowate, ale bardzo głębokie: to, co mam, oddaję Jej – duszę i ciało, wszystko. Ja to zrobiłem w 1943 roku w Szkocji, jeszcze przed zakonem. A potem, w zakonie z początku Maryja była bardzo, bardzo blisko, a później mnie puściła. Dobra matka nigdy nie

rozpieszcza. Wszystko musiałem robić sam. Pod koniec życia znowu jest bardzo blisko. Wyraźnie czuję, że jestem osłonięty Jej opieką. Może to właśnie bliskość Matki Bożej, a także własnej matki powoduje zanik lęku przed kobietą. A moja mama była bardzo ładna, bardzo tajemnicza i bardzo piękna.

## Moja Mama

Była Szwedką, byłem więc przez nią bardzo kochany, ale nie rozpieszczany. Ten szwedzki chłód okazał się jednak dla mnie najlepszy. Nie uczyła mnie niczego, od tego byli nauczyciele. Ale dała mi odczuć, co to znaczy być kochanym – nie czule, ale mocno. Dzięki takiemu wychowaniu we wrześniu 1939 roku gładko przeżyłem totalną zmianę życia i utratę wszystkiego, co miałem. Natomiast w polskiej rodzinie jest pieczyta nieustannie krążąca między matką a ojcem, między rodzicami i dziećmi. Dlatego polskie żony są świetne: bardzo czule, bardzo kobiece, nie udają, że są mężczyźni i potrafią zrobić z mieszkania mały raj. Ja myślę, że ten raj bardzo mocno siedzi w człowieku, a małżeństwo ma być powrotem do pierwotnego szczęścia. Pan Bóg błogosławi seks, a diabeł zrobił z tego porno, by zdeprawować i zniszczyć kobietę. Sakrament małżeństwa bywa przez księży trochę ignorowany. Ta cała koncepcja kontaktu fizycznego się nam nie podoba. Ale o dziwo, Pan Bóg jako najwyższe dobro wybrał właśnie tę niby gorszą drogę.

## Istota kobiecości

Ja widzę doskonale, czego nie rozumie mężczyzna: w psychice kobiety istnieje kącik – zarezerwowany tylko dla niej – w którym jest ona tylko kobietą. Jeśli zechce – może do niego dopuścić mężczyznę. Powoli odsłoni mu tajemnicę swojej kobiecości. Dla mężczyzny piękno kobiety to tajemnica. Dobrze, jeśli jest ładna fizycznie, ale istnieje w niej też szczególna piękność duchowa. Co to jest? Poprawność moralna, życie zgodne z przykazaniami, a także niewyraźny, bardzo tajemniczy wdzięk, właściwy tylko dla niej. Najpiękniejszy boski zamysł wobec kobiety to umiejętność pięknego życia. Kobieta jest jego nauczycielką. Dlatego nosiła Jego Syna. To zastanawiające, dlaczego musiał się urodzić z kobiety? Przecież Bóg mógł Go stworzyć jako człowieka. A jednak musiało być zwiastowanie, poczęcie

i narodzenie. Wszystko to przeobóstwa najbardziej intymne sprawy kobiety. Każda ciąża jest odbiciem planu Bożego. Dlatego najgorsze jest przerywanie ciąży.

Kobieta powinna być taka, jaką ją Pan Bóg stworzył, najbardziej naturalna, wtedy jest podstawą do osadzania się łaski. Ma jak najbardziej żyć w świecie, normalnie. Łaska buduje na naturze. Na sztuczności nie można zbudować świętości. Kiedyś miałem wywiad pod tytułem „Mistyka w kuchni”. Mówiłem w nim o tym, że kobieta może gotować zupę z myślą o mężu. Kręcenie zupy w garnku – to jest mistyka na co dzień – ofiarna miłość mężczyzny i kobiety. Nie musi to być zakon ani też wielka wizyjna mistyka. Kobieta to *devotus semineus sexus* – pobożna płeć żeńska.

Niedawno zaproponowano mi książkę o mężczyźnie. Odmówiłem. Mężczyzna jest nudny. O mężczyźnie nic nie napiszę. Nie próbuję nawet. To nieciekawe jest.

## Przecież Ojciec jest mężczyzną!

Ale nie wydają się sobie specjalnie interesujący ani tajemniczy...

O. JOACHIM BADENI

(wybrane myśli z wywiadu przeprowadzonego przez Joannę Piestrak, źródły tytułu pochodzą od redakcji)

Zmarły rok temu ojciec Joachim Badeni urodził się 14 X 1912 r. w Brukseli. Pochodził z arystokratycznej polsko-szwedzkiej rodziny. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podczas II wojny światowej walczył w wojsku polskim. W 1939 roku w Rumunii zaręczył się z córką tamtejszego urzędnika MSZ. W 1943 roku wstąpił do seminarium duchownego w Anglii, a rok później do nowicjatu dominikanów. W 1947 roku wrócił do Polski. Zasłynął jako duszpasterz akademicki w Poznaniu, Wrocławiu i Krakowie, a także jako opiekun duchowy wielu małżeństw. Krążyło nawet powiedzenie, że „tylko Badeni dobrze cię ożeni”.

W wieku dziewięćdziesięciu kilku lat wydał książki „Kobieta. Boska tajemnica” i „Kobieta i mężczyzna. Boska miłość”. Obie spotkały się z ogromnym zainteresowaniem czytelników. Od tej pory ojciec Joachim uważany był za znawcę tematyki kobiecej i małżeńskiej.

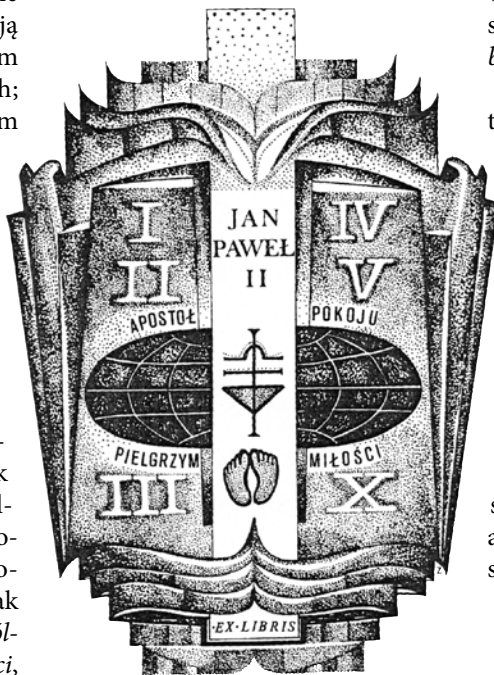
(ZA: „GŁOS OJCA PIO”)

# „Gdybyś znała dar Boży”

„O, gdybyś znała dar Boży” (J 4, 10) – mówi Jezus do Samarytanki podczas jednej z tych zadziwiających rozmów, które ukazały, jak wielki szacunek Chrystus żywi dla godności każdej kobiety i dla powołania, poprzez które może ona uczestniczyć w Jego mesjańskim posłannictwie. (...)

Kościół dziękuje więc za wszystkie kobiety i za każdą z osobna: za matki, siostry, żony; za kobiety poświęcone Bogu w dziewictwie, za te, które oddają się posłudze tyłu ludziom czekającym na bezinteresowną miłość drugich; za te, które czuwają nad człowiekiem w rodzinie będącej podstawowym znakiem ludzkiej wspólnoty; za kobiety wykonujące pracę zawodową, za te, na których ciąży niezmiernie wielka odpowiedzialność społeczna, za kobiety „dzielne” i za kobiety „słabe” – za wszystkie: tak jak zostały pomyślane przez Boga w całym pięknie i bogactwie ich kobiecości; tak jak zostały objęte przez Jego odwieczną miłość; tak jak – razem z mężczyzną – są pielgrzymami na tej ziemi, która jest doczesną „ojczyzną” ludzi, a niejednokrotnie staje się „łez padołem”; tak jak razem z mężczyzną podejmują wspólną odpowiedzialność za losy ludzkości,

według wymagań dnia powszedniego i tych ostatecznych przeznaczeń,



które ludzka rodzina znajduje w Bogu samym, w łonie niewypowiedzianej Trójcy.

Kościół składa dzięki za wszystkie przejawy kobiecego „geniuszu” w ciągu dziejów, wśród wszystkich ludów i narodów; składa dzięki za wszystkie charyzmaty, jakie Duch Święty udziela niewiastom w historii Ludu Bożego, za wszystkie zwycięstwa, jakie zawdzięcza ich wierze, nadziei i miłości; składa dzięki za wszystkie owoce kobiecej świętości.

Kościół prosi równocześnie, by te nieocenione przejawy Ducha (por. 1 Kor 12, 4 nn.), które z wielką hojnością zostały udzielone „córkom” wiecznego Jeruzalem, były należycie uznane i dowartościowane dla dobra Kościoła i ludzkości, zwłaszcza w naszych czasach. Rozważając biblijną tajemnicę „niewiasty”, Kościół modli się, by wszystkie kobiety odnalazły w tej tajemnicy siebie i swoje „najwyższe powołanie”. (...)

Udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa wszystkim wiernym, a w szczególności kobietom, siostrom w Chrystusie.

JAN PAWEŁ II

(fragmenty zakończenia Listu Apostolskiego „Mulieris Dignitatem”)

## Służyć życiu

Pod takim hasłem przebiegały rekolekcje, które prowadził ks. prof. Kazimierz Lubowicki ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Służenie życiu to powołanie, którego podstawą jest bycie matką i ojcem czyli macierzyństwo i ojcostwo. Tego podejścia nam dzisiaj brakuje. To jest wielka niespełniona tęsknota. Jest to święte i odpowiedzialne powołanie, które realizuje się w rodzinie. A rodzinę tworzą pokolenia – rodzice, dzieci, dziadkowie. By rodzina stanowiła trwałą wspólnotę i by realizowała się w niej wzajemna miłość potrzebna jest przede wszystkim głęboka wiara i codzienna zażyłość z Bogiem. Tylko Bóg daje ku temu moc i mądrość.

Dużo miejsca poświęcił rekolekcjonista rozważaniom nad szacunkiem dla życia i odpowiedzialności za życie,

w co zaangażowana winna być cała rodzina. Zwrócił uwagę na roztropność i wspaniałomyślność małżonków w podejmowaniu decyzji o poczęciu nowego życia, następnie pielęgnowania go aż do ostatnich swoich chwil. O tym winni wiedzieć już narzeczeni i trwać stale na modlitwie wspólnotowej.

Pamiętać należy, że w rodzinie wszyscy są sobie potrzebni, mają się wzajemnie obdarowywać nie tylko w sensie materialnym. Okazuje się bowiem, że wnuki cenią sobie w domu bardziej obecność dziadków, niż dobra materialne. Po prostu zależy im na starszym pokoleniu. Wbrew ogólnie przyjętym opiniom potrafią wsłuchiwać się w opowiadania dziadków o dawnych wydarzeniach i związanych z nimi przeżyciach, słuchać ich dobrych rad. Największą tragedią dla rodziny, zwłaszcza dla dzieci, staje się opuszczenie domu przez ojca. Rozwód rodziców jest największą krzywdą, jaką można wyrządzić dziecku. Powstaje pustka, której nikt i nic nie wypełni. Psychologowie

twierdzą, że dziecko łatwiej przeżywa śmierć ojca, niż jego odejście z domu. Po śmierci pozostaje w dziecku trwały wizerunek ojca, jego dobroć, mądrość, opiekuńczość.

W życiu rodziny ważną rolę odgrywa pokora i przebaczenie. Należy pamiętać, że dzieci i wnuki nie są naszą własnością ale Bożą i planując przyszłość dzieciom winniśmy pomagać im w rozeznawaniu Bożych planów. Do tego potrzebna jest na co dzień wytrwałość, ciepło, dobroć, życzliwość. Konieczne staje się uczenie młodego pokolenia zasad moralnych, wrażliwości i szacunku dla człowieka, zwłaszcza biednego, potrzebującego, wreszcie uczenia miłości swojej ojczyzny. W ten sposób kształtujemy przyszłość. Bo ona nie powstaje w umysłach polityków, na forum parlamentów czy wielkich zgromadzeń. Przyszłość kształtuje się w nas, w sercach ludzi, w sercach rodzin. Ona należy do Boga.

I to ma być droga do świętości!

ADS

# Przewodnik po kalwariach metropolii wrocławskiej

W ostatnim miesiącu ubiegłego roku ukazała się nakładem Wydawnictwa Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej TUM nadzwyczaj ciekawa książka-przewodnik autorstwa ks. Aleksandra Radeckiego pt. „Przewodnik po kalwariach metropolii wrocławskiej”.

Jest to książka nie tylko dla tych, którzy chcą poznać obiekty sakralne części Dolnego Śląska ale przede wszystkim dla tych, którzy dzięki swojej wierze pragną przeżyć w modlitewnym rozpamiętywaniu ostatnie chwile ziemskiej drogi Jezusa. Pozycja ta jest wynikiem wieloletniej, mrówczej pracy Autora, Jego pasji poznawczej, który z wielkim samozaparciem dotarł do tak wielu miejsc poświęconych Męce Pańskiej. Czytelnik nawet pobieżnie przerzucający kartki książki nie zdaje sobie sprawy, że istnieje tyle tego typu miejsc na stosunkowo niewielkim terenie i nie wystarczy chyba jednego życia by przejść wszystkie kalwarie opisane tylko w omawianej książce. Jest to wielka skarbnica wiedzy o tej małej architekturze sakralnej, tak bardzo zakorzenionej w wieloletniej tradycji chrześcijaństwa.

Książka obejmuje siedem rozdziałów i bardzo bogatą bibliografię. Poprzedzona jest słowem wstępnym ks. bpa Andrzeja Siemienińskiego, bogato ilustrowana zdjęciami w kolorze

sepii a na twardej okładce tytułowej – zdjęciami kolorowymi. Zawiera liczne zestawienia różnych typów kalwarii z oznaczeniem m.in. gospodarza obiektu, daty powstania, stanu zachowania. Dołączona jest również płyta wybranych kolorowych zdjęć kalwarii.

Idea zakładania kalwarii, jak podaje Autor, to przede wszystkim rozbudzenie pobożności ludowej, która tak bardzo związana jest z potrzebą ducha chrześcijanina.

Książka-przewodnik opisuje miejscowości, w których założone są kalwarie oraz szczegółowe drogi dojścia do nich. W opisach poszczególnych kalwarii podana jest dokładna historia powstania, nierzadko oparta na legendach, oraz data wybudowania. Umieszczone są przy tym nazwiska autorów projektów i wykonawców, jak również fundatorów poszczególnych stacji. Zawiera nadzwyczaj szczegółowy opis rodzaju kalwarii – kapliczki, obrazy, płaskorzeźby oraz materiał z jakiego zostały wykonane – drewno, cegła, kamień.

Bardzo skrupulatnie przedstawione są uwagi odnośnie do wyobrażonych na stacjach postaci, ich atrybutów czy nawet koloru szat.

Kalwarie usystematyzowane są według typów. Zależy to od miejsca usytuowania: przykościelne – na terenach wokół kościoła, w krążgankach otaczających kościół – np. Żórawina, Stary Wielisław, plenerowe – rozrzucone często w górskim krajobrazie, na polach i pagórkach leśnych np. Bardo, Szczytna, Lasek Bukowy w Trzebnicy. Niektóre kalwarie poszerzone są o dodatkowe stacje przedstawiające fakty z życia Jezusa np. w Wierzbicach, w Łożynie. Często kalwarię wieńczy kapliczka poświęcona najczęściej Matce Bożej.

Szczególny rodzaj stanowią tzw. Nowe Jerozolimy, bardzo rozbudowane tematycznie, często na wielu hektarach wokół sanktuariów m.in. w Wambierzycach, w Krzeszowie. W książce wspomniane są również kalwarie cmentarne np. we Wrocławiu na Karłowicach – płaskorzeźby wkomponowane w mur okalający dawny cmentarz siostr urszulanek Unii Rzymskiej.

Oprócz typowych kalwarii, ks. Radecki wymienia inne obiekty sakralne związane z Męką Jezusa m.in. Święte Schody w Sośnicy czy Kaplice Różańcowe w Bardzie, znajdujące się pod opieką oo. Redemptorystów.

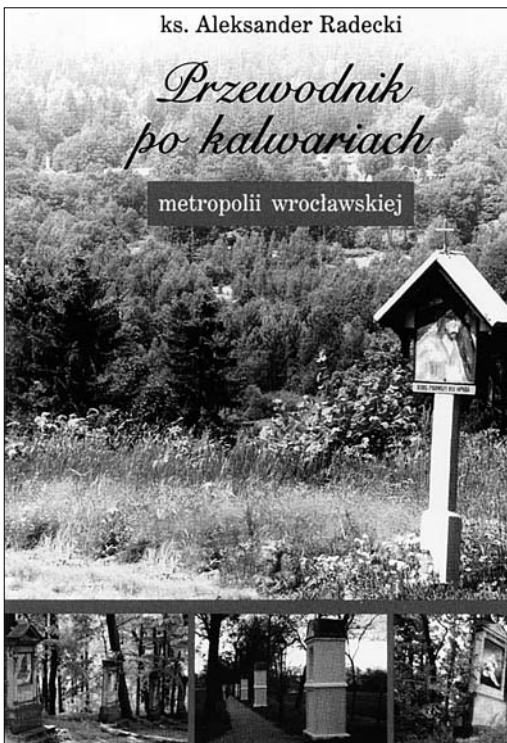
Wiele z prezentowanych w Przewodniku kalwarii jest bardzo zniszczonych i dotarcie do nich wśród starych drzew i krzewów napotyka na duże trudności. Ogromna większość jednak jest odrestaurowana i w dobrej kondycji. Na uwagę zasługuje fakt pojawienia się wielu nowych kalwarii w ostatnich latach ubiegłego wieku, jak również w minionym dziesięcioleciu – naszego. Przykładem mogą być kalwarie – we Wrocławiu na Karłowicach, gdzie stacje Drogi Krzyżowej rozmieszczone są po całej dzielnicy na terenach prywatnych, w ogródkach przydomowych, na osiedlu Sołtysowice przy kościele pw. św. Alberta Wielkiego, w Krośnicach k. Milicza czy kalwaria na zboczach Chelmcza k. Boguszowa-Gorców.

Dodatkowym walorem Przewodnika jest wzbogacenie go o cytaty, przypisy i wypowiedzi ludzi związanych z regionem.

To tylko pobieżna refleksja po przejrzeniu, nie po dokładnym przeczytaniu książki-przewodnika. Dogłębna lektura tej pozycji wymaga czasu i odpowiedniego skupienia. Jest ona trochę jak przewodnik pomagający przeżyć i głębiej zrozumieć, krok po kroku, prawdy ewangeliczne, które można niejako dotknąć przechodząc drogą kalwaryjską od stacji do stacji. Warto więc będąc w pięknym regionie Dolnego Śląska na wycieczce, pielgrzymce, turnusie w jednej z miejscowości wypoczynkowych, zadać sobie choć odrobinę trudu, wszak ma to być Droga Krzyżowa, i „zaliczyć” tę formę modlitwy przy wzbudzeniu odpowiedniej intencji.

Ta cenna książka-przewodnik winna znaleźć się w każdym domu mieszkańca naszego regionu.

ANNA DADUN-SĘK



# Dietrich Bonhoeffer – świadek Chrystusa w nocy nazizmu

Papież Jan Paweł II nieraz wskazywał, że mimo podziałów wśród chrześcijan istnieje już doskonała komunika calej chrześcijańskiej wspólnoty na poziomie świadectwa męczeństwa i świętości: *Słuszną i zbawienną jest rzeczą uznać Chrystusowe bogactwo i cnotliwe postępowanie w życiu drugich, którzy dają świadectwo Chrystusowi, czasem aż do przelania krwi.[...] Czyż nasz XX wiek nie jest czasem wielkiego świadectwa aż do przelania krwi? I czy nie ogarnia ono różnych Kościołów i Wspólnot biorących swe imię od Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego? Takie wspólne świadectwo o świętości, wyraz wierności jednemu Panu, kryje w sobie potencjał ekumeniczny niezwykle bogaty w łaskę (Ut unum sint, 47-48; por. tamże 84; Novo Millennio Ineunte, 41).*

Taką postacią o ogromnym potencjale ekumenicznym dla naszego miasta jest Dietrich Bonhoeffer – jeden z najbardziej znanych ewangelickich teologów XX wieku.

4 lutego minęło 105 lat od jego narodzin właśnie we Wrocławiu, na Wielkiej Wyspie – tuż obok mostu Zwierzynieckiego, przy obecnej ulicy Bartla. To postać bez wątpienia inspirująca wiele osób we Wrocławiu do ekumenicznych poszukiwań.

## Kim był Bonhoeffer?

Bonhoeffer jest w Polsce ciągle postacią mało znaną, mimo iż w centrum naszego miasta, tuż obok kościoła św. Elżbiety, stoi już prawie 12 lat jego pomnik. Urodził się 4 lutego 1906 roku jako szóste dziecko znanego psychiatry i neurologa profesora Karla Bonhoeffera. W 1912 roku Bonhoefferowie przenoszą się do Berlina. Rodzina Dietricha nie była zbyt religijna, więc sporym zaskoczeniem był wybór przez niego teologii jako kierunku studiów. Jednak zrobił on w tej dziedzinie błyskawiczną karierę naukową. W wieku 21 lat obronił doktorat, a w trzy lata później habilitację. Od jesieni 1931 jest docentem na berlińskim wydziale teologicznym. Wiele wykładów, jeździ na międzynarodowe konferencje, angażuje się w rodzący się ruch ekumeniczny. Początkowo niechętny duszpasterstwu, zostaje jednak w 1931 roku pastorem, gdyż coraz bardziej w jego teologii centralne miejsce zajmuje temat Kościoła, czego nie widział bez praktycznego wejścia w jego życie.

W latach 1932-33 następuje coś, co jeden z jego przyjaciół określił jako nawrócenie teologa na chrześcijanina. Bonhoeffer sam tak to opisuje: *Rzuciłem się w wir pracy w sposób niechrześcijański. Ambicja, którą paru zauważyło, czyniła moje życie katorgą. Potem doświadczyłem czegoś, co zmieniło moje życie. Po raz pierwszy odkryłem Biblię. Już wielokrotnie*

*wyglądałem kazania, wiele wiedziałem o Kościele, nawet mówiłem o tym w swoich kazaniach – a mimo to nie stałem się chrześcijaninem. Wiem, że wtedy sprawę Jezusa Chrystusa wykorzystywałem do swoich interesów. Uwolniła mnie od tego Biblia, a w szczególności Kazanie na Górze. Od tego momentu wszystko stało się inne. To było wielkie uwolnienie. Wtedy zrozumiałem, że życie sługi Jezusa Chrystusa powinno przynależeć do Kościoła, i krok po kroku doświadczyłem, jak wiele musi to za sobą pociągnąć.*

Rzeczywiście Bonhoeffer był tu do końca konsekwentny. Na jego przełom duchowy nałożyły się wnet wydarzenia polityczne. Gdy zimą 1933 roku Hitler doszedł do władzy Bonhoeffer przeczuwając skutki tego faktu od razu stanął w opozycji i publicznie demaskował zagrożenia nazizmu. Szczególnie bronił niezależności Kościoła luteranckiego, który bardzo szybko poddał się führerowi. Stał się jednym z liderów Kościoła Wyznającego (Bekennende Kirche), który nie podporządkowywał się zarządzeniom władz hitlerowskich.

W 1935 roku organizuje w Finkelwalde (obecnie Szczecin-Zdroje) seminarium kształcące pastorów dla Kościoła Wyznającego. Prekursorski, eksperymentalny na gruncie luteranckim, charakter tego seminarium polegał na tworzeniu życia wspólnotowego, co budziło wiele kontrowersji, gdyż od czasów Lutera odrzucano tam to wszystko, co trąciło zakonem. A to był taki quasi – zakonny dom braterski. Istotnymi elementami życia były tam: codzienna wspólna medytacja, zwyczaj osobistej spowiedzi – dawno zarzucony w luteranizmie, wspólne dysponowanie finansami. Warto tu zaznaczyć, że do tego doświadczenia po wojnie nawiązywało wielu w świecie protestanckim m.in. ekumeniczna Wspólnota z Taizé. Bonhoeffer zakładał, że pastor, by w swoim przepowiadaniu dać odpowiedź na aktualne pytania dotyczące sposobu chrześcijańskiego życia, musi doświadczyć autentycznej wspólnoty. Doświadczenia tego okresu Bonhoeffer zawarł w dwóch głośnych książkach „Nachfolge” (Naśladowanie) i „Gemeinsames Leben” (Życie





Pomnik Dietricha Bonhoeffera obok bazyliki św. Elżbiety

wspólne), które i dziś mogą inspirować chrześcijan swoim ewangelicznym radykalizmem. W 1937 roku gestapo zamyka ten ośrodek. Jeszcze przez jakiś czas Bonhoeffer kontynuuje tę działalność przy parafiach w rejonie Koszali-  
na, ale i to zostaje wykryte i zlikwidowane przez gestapo.

W 1939 roku wyjeżdża do USA. Przyjaciele próbują go tam zatrzymać. On jednak przeczuwając nadciągającą wojnę uważa, że jego miejsce jest w Niemczech i postanawia wrócić. W 1940 roku, gdy hitleryzm triumfuje nad całą Europą i wszystko wydaje się beznadziejne, wybiera drogę bardzo wąską w ówczesnych Niemczech – przyłącza się do nielicznej opozycji antyhitlerowskiej i wchodzi w działalność spiskową. Sprawa zostaje jednak wykryta i 5 kwietnia 1943 roku Bonhoeffer zostaje aresztowany. To właśnie w berlińskim więzieniu Tegel pisze serię listów teologicznych do przyjaciela, z których po wojnie powstała jego najbardziej znana książka „Widerstand und Ergebung” (Opór i poddanie). W kontekście doświadczeń Bonhoeffera i jego pokolenia, jest próbą znalezienia nowego miejsca dla chrześcijaństwa, w tym świecie w jakim przyszło mu żyć.

Po nieudanym zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 roku, który organizowała grupa, z którą związany był Bonhoeffer,

zostaje on przeniesiony do więzienia gestapo, a potem do obozu w Buchenwaldzie. Gdy hitleryzm już dogorywał, dokładnie na miesiąc przed kapitulacją Niemiec – 9 kwietnia 1945 roku zostaje skazany na śmierć i powieszony jako zdrajca w obozie we Flossenburgu.

Po wojnie życie i dzieło Bonhoeffera odczytywane były bardzo różnie, czasem wręcz skrajnie i kontrowersyjnie. Od połowy lat 50. ub.w. Zachód inspirował się jego teologią, a w krajach Europy Wschodniej oddziaływał przede wszystkim wzór jego postawy wobec reżimu totalitarnego. Pozostało jednak przede wszystkim świadectwo chrześcijanina, który chciał,

by jego pójście za Chrystusem było czymś więcej niż wewnętrznym poszukiwaniem, by było zaangażowaniem całym swoim życiem w kontekst nawet najtrudniejszej rzeczywistości.

### Co świadectwo Dietricha Bonhoeffera może znaczyć dla katolika w Polsce?

Myszę, że to bardzo istotne pytanie skoro postawiono rzeźbę poświęconą Bonhoefferowi w centrum Wrocławia – miasta, w którym mieszkają obecnie Polacy uznający się w 90% za katolików. Więc jeśli nie chcemy, aby ten pomnik był zakurzonym, niezrozumiałym eksponatem, warto sobie takie pytanie zadać, bo wszak Bonhoeffer dla przeciętnego Polaka jest postacią nieznaną – więcej jeszcze – myślę, że mało zrozumiałą: Niemiec, protestant – to w powszechnym odbiorze sprawia, że dla Polaka jest to postać obca. Uważam, że klucz do polskiej recepcji Bonhoeffera tkwi właśnie w świadectwie. „Dietrich Bonhoeffer, Zeuge Jesu Christi unter Brüdern” (Dietrich Bonhoeffer, świadek Jezusa Chrystusa pośród braci) – taki napis umieszczono w miejscu stracenia Bonhoeffera. On najlepiej oddaje jak ta postać może oddziaływać ponad wszelkimi granicami.

Dla mnie Bonhoeffer to przede wszystkim świadek niezłomnej wiary

w najtrudniejszych nawet sytuacjach. Wiary idącej w konsekwencjach aż po wierność za cenę życia.

A na zakończenie niech może przemówi sam Bonhoeffer, poprzez kilka zdań wyjętych z różnych jego książek, które pisał już nie jako teoretyk teolog, ale jako człowiek żyjący wiarą w trudnych, bardzo trudnych czasach. Warto się w nie wsłuchać, bo jako luteranin pisze on może obcym dla nas językiem, ale ta inność może być dla nas źródłem świeżego spojrzenia na Ewangelię.

*Wiara natomiast pojawia się tam, gdzie tak bardzo oddani jesteśmy poniżonemu Bogu – Człowiekowi, że stawiamy na Niego całym życiem, również wtedy, gdy wydaje się to szaleństwem.*

*Ludzie idą do Boga w swoich biedach, błagają o pomoc, proszą o szczęście i chleb, o ratunek w chorobie, grzechu i śmierci. Tak czynią wszyscy: chrześcijanie i poganie. (...) Chrześcijanie stoją przy Bogu w jego cierpieniach – to odróżnia chrześcijan od pogan.*

*Łaska tania to śmiertelny wróg naszego Kościoła. Łaska tania jest jak towar oddany za bezcen, przebaczenie z przeceny, pocieszenie z przeceny, sakrament z przeceny. Łaska tania oznacza zredukowanie miłości Bożej do chrześcijańskiej idei Boga. Łaska tania to nauczanie o odpuszczeniu grzechów, bez żalu za grzechy i postanowienia poprawy. Tania łaska to łaska bez pójścia za Chrystusem, łaska bez krzyża. Łaska droga to skarb ukryty w roli, dla którego człowiek wyzbywa się wszystkiego co posiadał, królewskie wołanie Chrystusa, dla którego człowiek wyłupuje oko, które jest przyczyną zgorzienia. Jest ona droga, bo wzywa do naśladowania Jezusa Chrystusa. Przede wszystkim łaska ta jest droga, bo droga była dla Boga, gdyż Bóg zapłacił za nią życiem swego Syna – „za wielką bowiem cenę zostaliście nabyti”.*

### Wybrana bibliografia w języku polskim

- Ackermann J., *Dietrich Bonhoeffer. Wolność ma otwarte oczy*, Poznań 2007
- Bethge E., *Dietrich Bonhoeffer*, Bielsko-Biała 1996
- Bonhoeffer D., *Naśladowanie*, Poznań 1997
- Bonhoeffer D., *Wybór pism*, Warszawa 1970
- Bonhoeffer D., *Życie wspólne*, Kraków 2001
- Morawska A., *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970

KS. JACEK FRONIEWSKI

# Dzień Pamięci św. Maksymiliana Kolbe

W czwartek 17 lutego minęła dokładnie 70. rocznica aresztowania św. Maksymiliana Kolbego przez Gestapo i osadzenia go w więzieniu w Warszawie. Rok 2011 został ogłoszony przez Senat RP „Rokiem Świętego Maksymiliana”.

Pierwszą stacją drogi do męczeństwa o. Maksymiliana było przywiezienie go na Pawiak. Ze słynnego więzienia w centrum Warszawy nie zachowały się żadne urzędowe akta dotyczące o. Maksymiliana. Całą wiedzę o osadzeniu franciszkanina czerpiemy tylko z relacji ówczesnych więźniów Pawiaka. Dowiadujemy się od nich tego, że o. Kolbe pracował przez jakiś czas w więziennej bibliotece, przebywał także w izbie chorych. Przeprowadził przed Wielkanocą rekolekcje, wiele spowiadał i był bardzo spokojny. Każdą wolną chwilę poświęcał modlitwie i skupieniu. Wiemy, że „z wielką dobrocią opiekował się innymi”; „przez dyskusje i rozmowy wprowadzał atmosferę odprężenia i zapomnienia o przykrym położeniu, ratował przed zwątpieniem i pesymizmem. W wypadkach zadrażnień między współwięźniami umiał bardzo delikatnie wpływać na uspokojenie”. To wszystko sprawiało, że osadzeni darzyli go wielkim szacunkiem i zaufaniem.

O. Maksymilian Kolbe już nigdy nie wrócił do Niepokalanowa. 28 maja 1941 r. trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie otrzymał numer 16670. Mając 47 lat, ofiarował swoje życie za współwięźnia – Franciszka Gajowniczka. Zmarł 14 sierpnia 1941 r. w bunkrze głodowym Auschwitz.

Papież Paweł VI 17 października 1971 r. ogłosił ojca Maksymiliana Kolbego błogosławionym wyznawcą. Polskie władze państwowe 22 marca 1972 r. odznaczyły go pośmiertnie Krzyżem Złotym Orderu Virtuti Militari, a tym samym włączyły go do grona najwspanialszych Polaków – bohaterów.

Papież Jan Paweł II 10 października 1982 r. zaliczył ojca Maksymiliana który poniósł śmierć w obronie wiary chrześcijańskiej i cnót ewangelicz-

nych, do grona świętych męczenników Kościoła katolickiego.

o. MW



## Matka Świętego Maksymiliana

Kobiety cnotliwe, wierzące można porównać do kwiatów ozdabiających ludzkie życie. Porównanie jest tym trafniejsze, że współczesna kultura masowa narzuca zniekształcony i splamiony obraz zdeprawowanej kobiety.

Jeszcze do niedawna nie było oficjalnie zapotrzebowania na publikację życiorysów – jak się mówiło – za bardzo pobożnych i religijnych kobiet.

Jan Paweł II w *Redemptoris Mater* pisze: „W świetle Maryi widzi Kościół w kobiecie odblaski piękna, które odzwierciedla najwznioślejsze uczucia, do jakich jest zdolne serce ludzkie. (...) Kobiecość istotnie stanowi szczególną więź z Matką Odkupiciela”.

Przykładem takiej szczególnej więzi z Maryją Niepokalaną jest właśnie Matka Rycerza Niepokalanego – Maria Kolbe z domu Dąbrowska. Urodziła się 25 lutego 1870 roku w Zduńskiej Woli w rodzinie tkaczy. Była czwartym dzieckiem Franciszka Dąbrowskiego i Anny z domu Klinickiej. Jej młodsza siostra, Anna

wspomina, że Marianna była dziewczyną skromną i przykładną. Codziennie odmawiała pacierz na kłęczkach. Od dzieciństwa pracowała w domowym warsztacie tkackim. Nie chciała wyjść za mąż. Prosiła jednak, by dostała dobrego męża, jeśli to zamążpójście będzie konieczne. I została wysłuchana. W rok po ślubie z Juliuszem Kolbe małżonkowie wstąpili do III zakonu św. Franciszka. Najstarszy syn otrzymał na chrzcie św. imię Franciszek, młodszy o dwa lata – Rajmund, a trzeci – Józef. Państwo Kolbowie mieli jeszcze dwóch synów – Walentego, który zmarł mając niecały rok i Antoniego, który żył cztery lata. Wtedy małżonkowie złożyli śluby czystości, ukryte przed rodziną i światem. Postanowili też, że po odchowaniu synów – resztę życia spędzą w klasztorze. Gdy trzej synowie zostali przyjęci do Niższego Seminarium Ojców Franciszkanów – Maria Kolbe zamieszkała jako osoba świecka w klasztorze benedyktynek. Nad dzieci

i męża kochała Boga. Jej mąż w tym czasie przebywał w klasztorach franciszkańskich we Lwowie i Krakowie, a potem – w Częstochowie. Wstąpił do Legionów i zginął w 1914 roku. Maria przeniosła się do felicjanek w Krakowie, gdzie spędziła 33 lata jako tercjarka-rezydentka. Wolne godziny poświęcała adoracji Pana Jezusa – była w ten sposób modlitewnym wsparciem o. Maksymiliana i jego dzieła – Rycerstwa Niepokalanego. W codziennej Komunii św. czerpała siłę do znoszenia ciosów, jak śmierć Józefa (o. Alfonsa) w 1930 r., męczeństwo o. Maksymiliana w 1941 r. i śmierć Franciszka, również w obozie Auschwitz. Przeżyła wszystkich, doczekała wolności, zmarła nagle 17 marca 1946 roku i zgodnie z życzeniem została pochowana w zakonnym grobowcu na cmentarzu Rakowickim.

Przepowiedziana w widzeniu przez NMP świętość o. Maksymiliana jest także sprawdzianem angielskiego przysłowia, które głosi, że „Charakter człowieka kształtuje się na kolanach matki”.

MW

(na podstawie książki „Kobiety z góry błogosławieństw” o. Leopolda Chojnackiego OFM Conv)

# Nawracajmy się!

*Każda dusza, która się podnosi dźwiga świat* – Elisabeth Leseur

Jeśli tato szczerze z Panem Bogiem rozmawia, jeśli tato idzie do spowiedzi, odnawia się cała rodzina.

Każda dusza, która pod Krzyżem się nawraca, odnawia Polskę. Duchowy – najgłębszy – wymiar patriotyzmu. Chodzi o szczerą nawrócenie serca. Nie chodzi o bałamutne autodeklaracje. *Intelligenti pauca*.

Pan Jezus mówi: „macie uszy, a nie słyszycie?” (Mk 8, 18).

## Debaty...

Porozmawiano  
 Podyskutowano  
 Przedyskutowano  
 Zabrano głos  
 Rozważono  
 Wzięto pod uwagę  
 Poszukano punktów wspólnych  
 Spisano znaczące tezy  
 Sporządzono protokół rozbieżności  
 Wymieniono uśmiechy  
 Wyrażono dobrą wolę  
 że w ogóle  
 że jak najbardziej  
 że owszem  
 że tak  
 że nikt nie ma złych intencji  
 że przecież  
 że warto  
 że jasne  
 że oczywiście  
 że pewnie  
 że dobrze  
 że konstruktywnie  
 że twórczo  
 Podano sobie rękę  
 Wyrażono nadzieję na przyszłość...  
 Podyskutowano  
 Powrócono – każdy do swojego grzechu.  
 Kłamstwo nadal wisiało w publicznej przestrzeni.  
 Nikt go nie odwołał.  
 Nie znaleziono winnych.  
 Rozmieniono Ewangelię na drobne.  
 Podzielono się drobnymi.  
 Rozmieniono Prawdę na dyskusję.  
 Podzielono się istotnymi opiniami.  
 Zaproszono ekspertów.  
 A Słowo Boże czekało u drzwi serca.  
 Serca pozostały nienawrócone.  
 Święta cierpliwości Boga.  
 Kyrie, eleison!

Wielu ludzi jest chorych na ucho. Św. Paweł diagnozuje: „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obróćą się ku zmyślonym opowiadaniom” (2 Tm 4, 3-4).

Klasyczne zachowania ludzi zakłamanych wobec usłyszanego Słowa Prawdy to reagowanie gniewem, nienawiścią, wściekłością, agresją, wrzaskiem, oburzaniem się, bluźnierstwem, zarzutem jątżenia, zarzutem nietolerancji, zarzutem działania pod wpływem złego ducha (zob. Mt 12, 24!), zarzutem dzielenia, sprzeciwianiem się, osądzaniem, oskarżaniem, obmową, oszczerstwem, plotkami, pomówieniami, fałszywym świadectwem, prostaczkami wyzwiskami, wulgarnymi słowami, podburzaniem tłumu, zazdrością, chęcią zemsty, chęcią doprowadzenia do zamilknięcia głosiciela Prawdy, poniżaniem, prześladowaniem i dążeniem do wyeliminowania tego, kto im Słowo Prawdy powiedział.

Taka była reakcja na słowa Pana Jezusa w Nazarecie: „Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić” (Łk 4, 28-29). Głupi tłum!

Taka była reakcja na słowa św. Szczepana: „podburzyli lud, starszych i uczonych w Piśmie. Przybiegli, porwali go i zaprowadzili przed Sanhedryn. Tam postawili fałszywych świadków” (Dz 6, 12-13). To nie koniec. „Gdy to usłyszeli, zawrzały gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego. [...] A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem. Wyrzucili go poza miasto i kamienowali” (Dz, 7, 54.57-58).

Nie lepszy los spotkał św. Pawła. Przemawiał w synagodze w Antiochii Pizydyjskiej do tłumnie zgromadzonych słuchaczy. „Gdy Żydzi zobaczyli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąca

sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł. [...] Żydzi podburzyli pobożne a wpływowe niewiasty i znaczniejszych obywateli, wznieśli prześladowanie Pawła i Barnaby i wyrzucili ich ze swoich granic” (Dz 13, 45-50).

A kiedy św. Paweł przemawiał do ztwardziałych Żydów, ci wrzasnęli prostacko: „Precz z ziemi z takim, nie godzi się bowiem, aby on żył!”. Kiedy oni krzyczeli i zrzucali szaty, i piaskiem cisnęli w powietrze...” (Dz 22, 22-23).

Podobny los spotkał św. Jana Chrzciciela, który za to, że jasno głosił prawdę i wypominał wielkim tego świata grzechy, poniósł śmierć przez zawiść mściwej kobiety (por. Mt 14, 1-12).

Wielu ludzi jest chorych na ucho. Chory na ucho.

Słowo Boże diagnozuje: „Usłyszycie dobrze, ale nie zrozumiecie, i dobrze będziecie widzieć, a nie zobaczycie. Bo otępiało serce tego ludu. Usłyszeli niechętnie i zamknęli oczy, aby przypadkiem nie zobaczyli oczami i uszami nie usłyszeli, i nie zrozumieli sercem, i nie nawrócili się, i abym ich nie uleczył” (Dz 28, 26-27).

Otępiało serce tego ludu. Można mieć otępiały słuch, otępiały wzrok, otępiały głowę. „Nie mam głowy do spraw Bożych!”, „ja tu jestem w innej sprawie”.

„Ksiądz coś mówił. Ale nie wiem, co”. „Coś tam ksiądz mówił, no coś pobożnego, bo to ksiądz, więc coś tam pobożnego gadał, coś tam gadał, coś tam...”.

Człowiek pełny siebie nie słyszy tego, co mówi do niego Pan Bóg (tak, tak, to nie pomyłka – nie mówię o człowieku pewnym siebie, lecz *pełnym siebie*). Nie mówię tu o doraźnych rozproszeniach, które mogą mieć różne przyczyny, np. zdrowotne, mówię o zasadniczej postawie niechęci do słuchania Słowa Bożego.

KS. JACEK BAŁEMBA SDB  
 novushiacynthus.blogspot.com



# Kuszenie na pustyni (Łk 4, 1-13)

## Spotkania ze Słowem Bożym



Po chrzcie Jezusa w Jordanie następnym wydarzeniem jest kuszenie na pustyni. Chrztos to teofania – Ojciec objawia tożsamość Jezusa, Swojego umiłowanego Syna. Wtedy też zstępuje na Jezusa Duch Święty. Pomiędzy te dwa wydarzenia (chrztos i kuszenie) Łukasz wplata rodowód Mesjasza. Pokazuje więc, że Jezus jest nie tylko prawdziwym Bogiem, ale też prawdziwym człowiekiem, jest potomkiem Adama. Dlatego też, jak nigdyś Adam i Ewa, solidarnie z ludźmi, doświadcza diabelskiego kuszenia.

Na początku sceny kuszenia Łukasz informuje, że Jezus powrócił znad Jordanu i jest pełen Ducha Świętego, który prowadzi Go po pustyni przez 40 dni. 40 to liczba symboliczna, mówiąca, że jest to dłuższy czas tworzący pewną całość. Na przykład Mojżesz przez 40 dni przebywał sam na sam z Bogiem, nic wtedy nie jadł ani nie pił i na tablicach spisał słowa Przymierza, czyli Dekalog (Wj 34, 28). Przez 40 też lat wędrowali Żydzi przez pustynię do Ziemi Obiecanej.

W Biblii pustynia to miejsce szczególne. Miejsce, gdzie w samotności i ogołoceniu można doświadczyć bliskości Boga i Jego zazdrosnej miłości. Pustynia to też miejsce, gdzie przebywają demony, z którymi trzeba podjąć walkę. Miejsce, w którym Pan Bóg bada ludzkie serca, zsyłając różne próby. Czas przeżyty na pustyni prowadzi do duchowego oczyszczenia, pogłębienia i umocnienia.

Możemy jedynie się domyślać, jak wyglądał czas Jezusa na pustyni. Na pewno był to okres bardzo intensywnej modlitwy i postu, zjednoczenia z Ojcem w Duchu Świętym. Były to pewnego rodzaju „rekolekcje”, przygotowujące do działalności publicznej. Pustynia jest też miejscem Jego pierwszej walki z szatanem.

Szatan zbliża się do Jezusa po Jego długotrwałym poście i – zgodnie ze swą

strategią – wykorzystuje to, co w tej chwili jest słabością Jezusa: głód. Proponuje: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rozkaż temu kamieniowi, aby stał się chlebem”.

Kusi więc Jezusa, by wykorzystał swoją moc i zaspokoił głód, a przez to też udowodnił, że jest rzeczywiście Synem Bożym. Jezus odpowiada cytatem z Tory: „Nie samym chlebem żyje człowiek”.

W Księdze Powtórzonego Prawa słowa te wypowiada Mojżesz, gdy Naród Wybrany ma wejść do Ziemi Obiecanej. Mojżesz przypomina, że Pan Bóg stale opiekuje się swoim ludem, ale też, że żąda, aby Mu całkowicie zawierzyć i podążać Jego ścieżkami. Pan Bóg na pustyni doświadcza Żydów, daje im odczuć głód, ale też zsyła mannę, „bo chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana. Nie zniszczyło się na tobie twoje odzienie ani twoja noga nie opuchła przez te czterdzieści lat. Uznaj w sercu, że jak wychowuje człowiek swego syna, tak Pan, Bóg twój, wychowuje ciebie. Strzeż więc nakazów Pana, Boga twego, chodząc Jego drogami, by żyć w bojaźni przed Nim” (Pwt 8, 3-6).

Odpowiadając kusicielowi Jezus pamięta, że to Ojciec głodnych nasycza dobrami i w swej opatrności troszczy się o wszystkich. Natomiast dążenie do zaspokajania potrzeb za wszelką cenę i wyłącznie o własnych siłach odsuwa człowieka od Boga. Jezus, mimo że jest Synem Bożym, chce pozostać ubogim w duchu, który nie liczy na siebie i na swoją zaradność lecz z ufnością wszystkiego spodziewa się od Ojca.

Po raz drugi kusząc Jezusa, diabeł pokazuje wszystkie królestwa i mówi „Dam Ci tę całą władzę i jej przepych, ponieważ mnie ona została powierzona i mogę ją dać, komu chcę. Jeśli więc oddasz mi hołd, wszystko będzie Twoje”.

Jezus ponownie odpiera pokusę cytatem z Pisma Świętego: „Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Pwt 6, 13).

Słowa te znajdują się w Prawie zaraz po wyznaniu wiary Izraela, zwanym *Szema Izrael*: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 4-5).

Odpowiedź Jezusa przypomina więc najważniejsze przykazanie, że jest tylko jeden Bóg i tylko Jemu należy oddawać cześć. Całe życie Syna Bożego jest realizacją tego przykazania.

Od Ojca też Syn Boży otrzymuje władzę i panowanie. Dlatego Jezus, całkowicie ufając Ojcu i zdając się na Jego wolę, nie dyskutuje z diabłem na temat władzy. Jest królem, ale nie mieszczącym się w naszych ludzkich wyobrażeniach. Nie jest władcą w sensie politycznym czy militarnym, czego oczekiwali od Niego Żydzi, myśląc, że Mesjasz stanie się królem już na ziemi. A tymczasem Jezus, gdy po rozmnożeniu chleba ludzie chcą Go obwołać królem, ucieka, gdyż Jego królestwo nie jest z tego świata. Jego królestwo jest niewidzialne i wraza w ludzkich sercach.

Trzecia pokusa świadczy o wielkiej przebiegłości diabła, który posługuje się cytatem z Pisma Świętego:

„Zaprowadził Go też do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i rzekł do Niego: »Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień«” (Ps 91, 11-12).

Diabeł więc jeszcze raz namawia Jezusa, by udowodnił, że jest Synem Bożym. Tym razem kusi wizją cudu, spektakularnego ocalenia Go przez Ojca w czasie upadku z wysokiego muru świątyni. Przez taki cud, w miejscu, gdzie przebywa wiele osób, Jezus mógłby zdobyć popularność. Jezus jednak nie ulega tej pokusie i jeszcze raz cytuje Prawo: „Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (Pwt 6, 16).

Scena kuszenia pokazuje, kim Jezus nie jest. Nie jest iluzjonistą czyniącym cuda na żądanie czy dla ratowania samego siebie, nie jest też przywódcą szukającym popularności. Kim jest Mesjasz, Łukasz pokaże w następnej perykopie, gdy w synagodze w Nazarecie Jezus przeczyta prorocstwo Izajasza odnoszące się do Niego i ukazujące misję, którą ma wypełnić. Zatem diabeł kusząc Jezusa próbuje zawrócić Go z drogi Syna Bożego posłusznego woli Ojca. Namawia Go do działania na własną rękę, czyli do sprzeniewierzenia się swemu powołaniu. Szatan chce udaremnić misję Mesjasza, a przez to też



całe odkupienie. Jezus jednak nie idzie z diabłem na żaden kompromis i pozostaje wierny Ojcu.

Scenę kuszenia zamyka informacja: „Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu”. To był dopiero pierwszy pojedynek Jezusa z diabłem. Później jeszcze nastąpił wielki finał – męka i śmierć to czas widocznego działania szatana i ostatecznej z nim walki. Choć też całą działalność Jezusa można widzieć jako walkę z diabłem – przez uzdrawianie, egzorcyzmy, nauczanie Mesjasz ogranicza panowanie mocy ciemności i buduje Boże królestwo.

W czasie męki, przed śmiercią na krzyżu, szatan ponownie trzykrotnie kusi Jezusa. Teraz jednak atakuje Go poprzez ludzi i inna, o wiele bardziej dramatyczna jest sytuacja. Szyderstwa i kuszenie brzmią najpierw w słowach członków Sanhedrynu, później rzymskich żołnierzy, a w końcu jednego z ukrzyżowanych złoczyńców: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw siebie i nas” (Łk 23, 35-39). Tym razem Jezus nie odpowiada,

Jego bronią jest milczenie i bezgraniczne posłuszeństwo Ojcu. Przez swą mękę, śmierć i zmartwychwstanie Syn Boży odnosi całkowite zwycięstwo nad szatanem.

W scenie kuszenia możemy znaleźć konkretne wskazówki, jak się uzbroić do walki z pokusami. Przed złym duchem broni nas asystencja Ducha Świętego. Dobrze jest rozpocząć dzień modlitwą do Niego, np.: *O Stworzycielu Duchu przyjdź*, w której prosimy, by *Nieprzyjaciela odpędził w dal*. A potem, w ciągu dnia, zwłaszcza w trudnych chwilach, nadal przyzywać Ducha Świętego.

Jezus pokazuje, że skuteczną bronią w walce ze złem jest Słowo Boże. Trzeba je dobrze poznać i nim się karmić. Warto rano przeczytać fragment Pisma Świętego i wracać do niego w myślach w ciągu dnia. Tak przyswojone Słowo Boże będzie oświecać naszą ścieżkę i rozpraszać ciemności Złego.

Każdy z nas znajduje się czasem na „pustyni”, którą tworzą różne pokusy, bolesne doświadczenia czy kryzysy. Pamiętajmy, że „czas pustyni” jest

ważnym etapem w drodze do Pana Boga. Jest okazją do lepszego poznania siebie, swoich słabości i ograniczeń. Odkrywając prawdę o sobie uczymy się pokory. Uczymy się też wtedy zawierzenia Panu Bogu, przestajemy liczyć na własne siły i otwieramy się na Jego miłość i moc.

Na „pustyni”, nawet wtedy, gdy jesteśmy bezsilni i ogarnięci ciemnością, nigdy nie jesteśmy sami. Jest z nami Jezus, który przetaił drogę i przeszedł zwycięsko wszelkie próby, więc teraz może nam pomóc. Zawsze, w każdej nawet najtrudniejszej sytuacji, możemy uciekać się do Niego.

„Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili” (Hbr, 4, 15-16).

MARIA CHANTRY  
(refleksje ze spotkań biblijnych)

## Pustynia w mieście

Muzyka jest przedziwnym kluczem do naszych głębi, pierwotną mową duszy... posiada subtelną władzę nad nami, ponieważ – jak wierzę – dotyka najbardziej wrażliwych strun naszego jestestwa. Współcześnie głód Piękna został zagłuszony pseudo-pięknem i wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, że dramatyczne wołanie z głębi ich dusz jest wołaniem o Nieukończony Piękno, którym jest Bóg.

Pieśni Pustyni w Mieście chcą wyjść naprzeciw temu pragnieniu, ponieważ

powstają dzięki modlitwie, do modlitwy pociągają i modlitwą się stają.

Zgodnie z charyzmatem wspólnoty „Pustynia w Mieście”, jakim jest życie nieustanną modlitwą kontemplacyjną w gwarze miast, nasza muzyka rodzi się w ciszy i do ciszy zaprasza. Wychoząc od adoracji zmierza do uwielbienia aby na końcu znów stać się adoracją i pełną zachwyty kontemplacją nad Pięknem Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Ważną rolę w naszych pieśniach

pełni także tekst, który inspirowany jest Słowem Bożym, poezją Psalmów czy Ojców Kościoła takich jak Grzegorz z Nyssy.

Pragniemy, aby nasza liturgia, poprzez cichą adorację i śpiew odzwierciedlała niebiańską liturgię, która nieustannie dokonuje się przed tronem Boga poprzez świętych i aniołów.

Zapraszamy do wysłuchania fragmentów utworów z płyty „Mów do mego serca”:

[www.pustyniawmieście.pl/muzyka](http://www.pustyniawmieście.pl/muzyka)

MAREK DOMAGAŁA

**Przywołaj mnie, Panie**


*Przywołaj mnie, Panie,  
Przywołaj mnie, Panie, na pustynię.  
I niech mój głód Ciebie  
I moja tęsknota przywoła Ciebie.*

*Mów do mego serca,  
Ty znasz jego ukryte doliny,  
Tam, gdzie usychają piękne winnice.  
Ty wiesz, gdzie otworzyć ukryte źródła.*


*Niech we mnie umilkną pragnienia i myśli,  
Abyś mógł mówić Ty.  
Niech słowa miłości, przebaczenia,  
Przenikną duszę mą.*

MODLITWA WSPÓLNOTY  
„PUSTYNIA W MIEŚCIE”

Katechezy  
Wspólnoty Miłości Ukrzyżowanej



**Paschalny Deszcz**

Wydawnictwo eni

## Paschalny deszcz

Spotkania modlitewne wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym rozpoczęły się w 2011 roku rekolekcjami „Paschalny Deszcz”. W każdy poniedziałek głoszone były katechezy przez Annę Mańkę ze wspólnoty „Miłości Ukrzyżowanej”. Polecamy książkę, która jest zapisem tych rekolekcji. A także kasety z pięknymi pieśniami, będącymi wyrazem miłości Oblubienicy – Kościoła do Oblubieńca – Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

Pieśni są układane najczęściej na podstawie oryginalnych tekstów z Pisma św. Większość jest wyrazem duchowości Miłości Ukrzyżowanej i stanowi nie tylko śpiew, ale głównie modlitwę.

# Biblistą każdy być może!!!

Ten tytuł to oczywiście przesada. Z portalu [www.kosciol.pl](http://www.kosciol.pl) dowiemy się, że biblista musi skończyć studia teologiczne, a potem kontynuować naukę w zakresie biblistyki, ucząc się m.in. języka hebrajskiego, greckiego koine, aramejskiego, syryjskiego, koptyjskiego, ugaryckiego... i wielu innych równie trudnych rzeczy. Niemniej jednak prawdą jest, że każdy może być badaczem Biblii na użytek swój i swojej rodziny, grona przyjaciół czy wspólnoty. Każdy może odkrywać w niej ciągle coś nowego, zaskakującego... Wystarczy systematycznie ją czytać, z otwartym sercem i umysłem, indywidualnie, ale i we wspólnocie Kościoła, korzystając przy tym z jakże bogatego dorobku „prawdziwych” biblistów, którzy rozumieją starożytne języki, znają historyczny kontekst biblijny, archeologię, a także Tradycję Kościoła.

Oto dowód: niedawno, z powodu trwającej kolędy, na mnie wypadła kolej zastąpienia księdza Jacka prowadzącego grupę biblijną w parafii Świętej Rodziny. W owym dniu grupa, zgłębiająca po kolei rozdziały Ewangelii św. Łukasza, miała omawiać rozdział 19. Rozpoczyna go zamieszczony poniżej fragment. Zachęcam do tego, by przed lekturą dalszej części niniejszego artykułu uważnie przeczytać tę perykopę i spróbować sobie wyobrazić opisaną scenę, odpowiadając przy tym bardzo konkretnie na pytania: Gdzie co się dzieje? Kto jest uczestnikiem sceny? Kto co robi? Kto do kogo co mówi? Kto kiedy i gdzie kogo słucha? Fragment przytaczam z Biblii Tysiąclecia, czyli tłumaczenia Biblii używanego w Polsce w liturgii:

*Potem [Jezus] wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A [był tam] pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzyć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy,*

*widząc to, szemrali: „Do grzesznika poszedł w gościnę”. Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnje”. Na to Jezus rzekł do niego: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło”*

Czy przeczytałeś ten fragment dokładnie? Czy masz przed oczami swoje konkretne wyobrażenie wydarzenia opisanego przez św. Łukasza? Tak? A zatem pytanie sprawdzające: Gdzie znajdują się Jezus i Zacheusz w momencie, kiedy Zacheusz wypowiada słowa „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim...”?

Zanim zaczęłam się przygotowywać do poprowadzenia spotkania, byłam przekonana, iż pod sykomorą, iż Zacheusz wypowiada te słowa zaraz po zejściu z drzewa, w obecności tłumy, tak że wiele osób słyszy jego zobowiązanie. Czyli: w momencie, kiedy Jezus woła siedzącego na sykomorze celnika po imieniu (imię w Biblii jest bardzo ważne, reprezentuje tak naprawdę tożsamość danej osoby), natychmiast, jeszcze tam pod drzewem, dokonuje się cudowna przemiana tego ostatniego, której świadkiem jest wielu wcześniej wrogich mu ludzi. Jezus przychodzi potem w gościnę do nowego człowieka, do całkowicie odmienionego Zacheusza. Czytając komentarze różnych biblistów (żeby je przeczytać, wystarczy znajomość języka polskiego i np. angielskiego), u wielu znalazłam potwierdzenie tej wersji. Ale...

Otóż odkryłam, że niektórzy biblici twierdzą, iż św. Łukasz przedstawia następującą kolejność zdarzeń: Zacheusz schodzi z sykomory i przyjmuje z radością „wprośnienie się” Jezusa do jego domu. Następnie obaj idą do domu Zacheusza, gdzie uczują razem z jego rodziną (wspólny posiłek jest w Biblii znakiem wspólnoty). Zacheusz rozmawia z Jezusem, poznaje Go i dopiero potem, wstawszy od stołu, wobec Niego samego, bez świadków, zobowiązuje się do oddania połowy majątku i wyrównania krzywd.

Szczerze mówią, w pierwszej chwili coś mi w tej interpretacji nie pasowało

do przytoczonego wyżej tekstu. Zajrzałam zatem do innych polskich tłumaczeń Nowego Testamentu, w tym do tłumaczenia interlinearnego (czyli dosłownego). Okazało się, że słowo „lecz” w zdaniu wprowadzającym przyrzeczenie Zacheusza może też znaczyć „zaś”. A wtedy wydaje się zupełnie prawdopodobne, iż między zejściem z drzewa a obietnicą Zacheusza zmienia się miejsce akcji oraz jej uczestnicy.

Dla grupy biblijnej ze Świętej Rodziny było to wspaniałe odkrycie. Św. Łukasz nie pisze zatem w tym miejscu tylko o spektakularnych nawróceniach, o wyjątkowych chwilach, kiedy słyszymy głos Jezusa i natychmiast stajemy nowymi ludźmi. Nie każdy doświadczył czy doświadczy takiej przemiany. Droga każdego z nas wygląda trochę inaczej. Czasem jesteśmy po prostu ciekawskim grzesznikami, którzy wejdą na drzewo, aby po prostu zobaczyć „kto to jest”, którzy owszem, zaproszą Jezusa do domu, ale również głównie z ciekawości, z chęci podniesienia sobie adrenaliny czy wypełnienia jakiejś pustki, nie odrzucający wcale grzechu. O nas też mówi ten fragment. Jezus przychodzi do nas nie oczekując gwałtownych nawróceń i wielkich obietnic. Przychodzi całkowicie bezwarunkowo, przychodzi do nas takich, jakimi jesteśmy, z naszym egoizmem, niezbyt wzniosłymi pobudkami i grzechami. I co mamy robić? Odpowiedź jest jasna: przyjąć Go z radością, ucztować z Nim i poznawać Go. Być gotowym na nawrócenie, na działanie łaski. To wystarczy. Reszta będzie nam dana.

I jeszcze jedno: to „bawienie się” w biblistę przyniosło mi (i całej grupie biblijnej) jeszcze jedno małe odkrycie. Słowa Jezusa przetłumaczone jako „dzisiaj muszę się zatrzymać” można też przetłumaczyć jako „dzisiaj muszę pozostać”. W języku polskim pierwsze tłumaczenie sugeruje pobyt przejściowy, drugie – pozostanie na stałe. Pomyśl, jakie znaczenie dla każdego z nas mogą mieć te dwa różne tłumaczenia, oba przecież zawarte w oryginalnym tekście natchnionym? Jakże bogatą Księgą jest Biblia! Czyż nie warto ją zgłębiać?

DOROTA KUCHTA  
animator Działa Biblijnego Archidiecezji  
Wrocławskiej ([www.biblista.pl](http://www.biblista.pl))

# Jezusowe pytania do ciebie

Chciałabym się z Wami podzielić wspaniałymi rekolekcjami. Głoszone były w parafii pw św. Faustyny przez księdza Ryszarda Kempia, a zatytułowane „Jezusowe pytania do ciebie”. Po ich wysłuchaniu doszłam do wniosku, że są one ponadczasowe. Zachwycił mnie Rekolekcjonista nie tylko ogromną wiedzą, ale także wiarą, pokorą i piękną polszczyzną. Postanowiłam, że chociaż nieudolnie, podzielę się z Wami tym, co zapamiętałam i zanotowałam.

## „Czego szukacie?” (Jl, 38)

Już na wstępie Ksiądz wyprostował dość powszechne mniemanie, że człowiek jest upoważniony do stawiania pytań. To Pan Jezus ma przede wszystkim zadawać pytania. Pewnie, że mogę Go pytać, ale mam pamiętać, z Kim rozmawiam.

Pan Bóg stawia nam pytania i nie musi odpowiadać na nasze „dlaczego?”. Boskie pytania pobudzają nas do myślenia. Nie należy dowierzać szybkim i gotowym rozwiązaniom danego problemu. Szukanie musi być natarczywe, zawzięte, trzeba porzucić własne pewniki i „ciepełko”. Trzeba wyjść w morze, trzeba smaku przygody i ryzyka.

Postawione wyżej pytanie jest pytaniem fundamentalnym, a odpowiedź na nie brzmi: „miłości”. „Czyż i wy chcecie odejść?” – źle się dzieje, gdy jesteśmy całkiem z siebie zadowoleni, ale nie jest też dobrze, gdy czujemy się przegrani. Dopóki żyjemy, nie jesteśmy pozbawieni nadziei, bo nawrócenie polega na posiadaniu nadziei. Rekolekcje uświadamiają nam niewyzyskane zasoby sił duchowych. Od „czego szukacie?” [odpowiedź: miłości] wiedzie droga do „czy miłujesz mnie?”. Między tymi pytaniami rozwija się droga wiary. Pan chce ten nasz potencjał wydobyć, aby się realizował, a nie pozostawał w sferze marzeń.

„Czego szukacie” – gdy nie będziesz szukał Pana, nie będziesz miał nic. Szukać Pana szczerze, całym sercem. Kohelet powiada, że cel życia na ziemi to nie święty spokój lub wicie gniazdzka. Trzeba nam dostrzec Chrystusa. Nie jest łatwo wierzyć w Jezusa, który mówi: „Kto we mnie wierzy, nie będzie łaknąć”. Trudno uwierzyć, gdy nie możemy zrozumieć. Nie będziemy łaknąć spożywając Jego Ciało i Krew. „Jak spożywać ciało i krew” – wielu gorszyło się i odchodziło. Jezus nie zatrzymywał tych, którzy odchodzili, nie zmniejszał również swoich wymagań, żeby zebrać audytorium. Rozumowanie wg kryteriów ciała to ciasne horyzonty, a słowa Chrystusa są energią życia.

Dlaczego zostajesz przy Jezusie? Uświadom sobie powody, dla których przy Nim zostajesz, czyli uświadom sobie treść swojej wiary.

## „Co chcesz, abym ci uczynił?” (Mk 10, 15)

Życia nie można improwizować. Słowa Biblii są potężne i skuteczne. „Ty masz słowa życia wiecznego”. Słowa Boga są duchem i życiem dla każdego z nas. Słowa Biblii stanowią **moją** historię. To nie jest przeszłość. Paralityk, córka Jaira, Piotr, Kajfasz, Abraham. Każdy w Biblii to ja. Całe Pismo święte jest moją własnością. Bóg do nas mówi, pozwala nam siebie słuchać, a my, co jest zadziwiające, uznajemy to za zupełnie normalne. Obojętność na Boże Słowo wskazuje na potrzebę uzdrowienia serca – „Odbiorę serce kamienne – dam serce z ciała”. Jeśli szczerze pragnę się opamiętać, to Pan wysłucha.

„Jak wam się wydaje, który spełnił wolę Ojca?” – chodzi o przypowieść o dwóch synach wysłanych do winnicy – jeden ochoczo się zgadza, ale nie idzie, drugi oponuje, ale wreszcie robi to, o co go poproszono. Należy postępować zgodnie z pragnieniami Ojca. Jesteśmy synami w Synu i mamy służyć Ojcu. A jak jest ze mną? Czy mam tylko piękne słowa, czy jest z mojej strony wysiłek skierowany na zmianę złego postępowania?

Jezus nigdy nie jest obojętny na ludzką biedę. Czekamy na uzdrowienie. Każdy jest dla Niego najważniejszy, każdego zna po imieniu. Jezus nadal obchodzi miasta i wsie. Jest w konfesjonale, nadal uzdrawia, ale musimy przyznać się do choroby. Faryzeizm to zatwardziałe i zakłamanie sumienia, wypierające się choroby. Tu Jezus bywa bezradny. Musimy chcieć spotkać Jezusa. Czy podczas Eucharystii proszę Jezusa o uzdrowienie? Dlaczego nie rozmawiam z Chrystusem o wszystkim, co mnie niepokoi? Może nie wierzę, że Chrystus potrafi mnie uzdrowić/uleczyć z każdej choroby?

Jezusowe pytanie „Co chcesz, abym ci uczynił” = co mogę zrobić dla ciebie, jest także aktualne dziś. Pan zna nasze



potrzeby, ale pyta nas o nie. Zdecyduj, o co chcesz prosić... Wymień konkretnie, w czym widzisz swoją zależność od Niego. Z czego ma mnie wyleczyć.

## „A wy za kogo mnie uważacie?” (Mk 8, 28)

Nie są ważne pieniądze, lecz po co żyję i kim jestem jako człowiek. Trzeba podjąć decyzję o zmianie postępowania w stosunku do Boga, siebie samego i ludzi. To jest nawrócenie.

Jak to możliwe, że krzywdzimy innych i siebie? Źródło grzechu to zawężenie pragnień. Uśmiercamy w ten sposób najpiękniejsze wartości i ideały, a pozostają pragnienia niedojrzałe – wyrażające się w „mieć” zamiast „być”, przyjemność utożsamia się z radością. W jaki sposób odwrócić tę sytuację i stać się nowym człowiekiem w Chrystusie? Otóż nie należy ulegać pokusie lekceważenia własnych grzechów (zobacz belkę w swoim oku...), ani przekonaniu o niemożliwości zmiany (taki już jestem – to egoizm i wygodnictwo). Celem nawrócenia jest ostatecznie czynienie dobra. Naucz się kochać dojrzałe, ofiarnie, pracowicie. Będziemy sądzeni z miłości – „Byłem głodny, a nie nakarmiliście mnie...”. Unikamy zła czyniąc dobro. Trzeba nam zerwać z bylejąkością życia chrześcijańskiego. Wyjść na głębię.

„A wy, za kogo mnie uważacie? Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Bycie uczniem Chrystusa oznacza poznawanie Go, aby Go coraz bardziej kochać i naśladować. Co mówicie o Mnie praktycznym życiem? „Poznać” to wg Starego Testamentu zaangażować wszystkie władze człowieka (woli, rozumu, zmysłów itd.), a to z kolei wymaga nawrócenia. Poznać to mieć serce, które umie słuchać.

ZOSIA, WSPÓLNOTA „PŁOMIEŃ PAŃSKI”

# Nagłaśniać dobro

W dniu 15 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe w środowisku dziennikarskim, którego organizatorem był Wrocławski Oddział „Gościa Niedzielnego”. Nasza redakcja została również zaproszona na to spotkanie, którego tradycja została zapoczątkowana przed 15 laty przez ówczesnego redaktora naczelnego ks. Janusza Gorczycę z inicjatywy ks. kard. Henryka Gulbinowicza.

Spotkanie rozpoczęła, w kościele św. św. Piotra i Pawła, Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. kard. H. Gulbinowicza. Homilię wygłosił ks. Rafał Kowalski, redaktor naczelny

„Gościa Niedzielnego”. W swoim słowie zwrócił uwagę na umiejętność rzetelnej oceny człowieka. Jeżeli chce się poznać i zrozumieć człowieka, musi się poznać jego wnętrze. W każdym człowieku, jak określił mówca, zawarta jest muzyka, której często nie słyszymy i dlatego zdarza się, że oceniamy człowieka powierzchownie. Tak bywało dawniej, tak jest i teraz. Za czasów Jezusa najostrzej oceniano pasterzy jako złodziei, cudzołożnice oraz celników – poborców podatkowych i gorszono się, gdy Jezus z nimi przebywał i rozmawiał. Jezus nie zwracał jednak na to uwagi, był wolny w tym,

co mówił i robił. Ta wartość – wolność przekłada się właśnie na zawód dziennikarski. Być wolnym, zawsze mówić prawdę, nie baczyć na to z perspektywy „czy to się opłaca” – to wyzwanie dla ludzi mediów. Można przecież wmówić człowiekowi, że jest zły, przewrotny, grzeszny i doprowadzić do tego, że wreszcie sam w to uwierzy. Ale trzeba przede wszystkim umieć wydobyć dobro, które tkwi we wnętrzu człowieka, trzeba niekiedy zerwać skorupę zła, nieprawości aby to dobro odkryć. To zadanie dla ludzi mediów – wydobywać i nagłaśniać dobro w człowieku.

Na zakończenie Mszy św. ks. kardynał prze-



for. Andrzej Mias

Życzenia składa abp Marian Gołębiewski

kazał całemu środowisku ciepłe życzenia uczciwości w pracy i samych dobrych informacji dla odbiorców w rozpoczętym nowym roku.

Druga część spotkania odbyła się w auli PWT. Gościem był ks. abp Marian Gołębiewski, który w swoim wystąpieniu nawiązał do czekającego nas wielkiego wydarzenia roku – beatyfikacji Jana Pawła II. Składając życzenia ludziom mediów na nowy rok podkreślił konieczność przekazywania rzetelnych, prawdziwych informacji. Zakcentował także mocno by zadbać o czystość i piękno języka polskiego, który jest skarbnicą narodową. Życzenia złożyli także: Anita Białek, dyrektor Wrocławskiej TVP, Marta Pietkiewicz, dziennikarka tygodnika „Niedziela”, prof. Wojciech Witkiewicz, dyrektor Szpitala Specjalistycznego we Wrocławiu, życząc przede wszystkim zdrowia i dziennikarskiej pasji oraz Bronisław Pałys, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Estradowego „Polest”.

Łamanie się opłatkiem i wzajemne życzenia oraz raczenie się smakowitymi specjami zakończyło tegoroczne świętowanie Bożego Narodzenia dziennikarzy.

ADS



for. Andrzej Mias

Mszę św. koncelebrował ks. kard. H. Gulbinowicz

## Spotkanie opłatkowe Wspólnoty Żywego Różańca

Tradycyjnie od lat spotykamy się 6 stycznia, w Święto Trzech Króli na modlitwie, składaniu życzeń, łamaniu opłatkiem ze śpiewem kolęd. Co roku gościmy naszych drogich kapłanów. Modlitwie przewodniczy Proboszcz ks. Janusz Prejzner. Dziękowaliśmy za wszystkie dobrodziejstwa, którymi dzięki Opatrzności Bożej zostaliśmy obdarowani. Modliliśmy się o życie wieczne dla wszystkich, którzy ukończyli ziemskie pielgrzymowanie,

również za śp. ks. Stanisława Pikula – wieloletniego proboszcza, dziekana i prałata. Wypraszaliśmy szczególne błogosławieństwo Boże dla tych spośród nas, którzy się źle mają, dla chorych, samotnych, opuszczonych.

Modliliśmy się także za nas i za kapłanów. Obiecujemy dalszą codzienną modlitwę także za diakonów. Ksiądz diakon prosił o modlitwę w swojej intencji. Pamiętamy. Po dzieleniu opłatkiem śpiewaliśmy kolędy.

Częstowaliśmy się przyniesionymi smakowitościami. Chorym, którzy nie mogli się z nami spotkać zanieśliśmy przygotowany symboliczny poczęstunek. Nasze spotkanie odbyło się w gościnnym Klubie Seniora. Seniorom bardzo dziękujemy za udostępnienie sali, a Kapłanom i wszystkim obecnym za wspólną modlitwę, śpiew, za mile spędzony czas. Szczęść Boże.

HALINA PIERŚCIONEK

# Odczytać znaki Boże

Tradycyjne spotkanie oplatkowe w Katolickim Stowarzyszeniu Lekarzy Polskich odbyło się w dniu 22 stycznia.

Rozpoczęła je Msza św. w kaplicy oo. Salwatorianów sprawowana przez ks. Janusza Prejznera, asystenta kościelnego Stowarzyszenia, który wygłosił również homilię. Jej treść osadzona była w przesłaniu świąt Bożego Narodzenia. Na wstępie ks. Janusz zwrócił uwagę na znaki Boże, jakie odczytali pasterze i mędrcy ze Wschodu składając hołd Bożemu Dzieciątku. Tymi znakami były głoty anielskie i gwiazda, która zaprowadziła ich do Betlejem. –

Bóg daje nieustannie znaki wszystkim ludziom ale trzeba mieć otwarty umysł i czystą duszę by te znaki odczytać. Stają się one źródłem pokoju w sercu człowieka. Takim znakiem Bożym jest dla lekarza pacjent, człowiek cierpiący, oczekujący pomocy. Kto umie słuchać, ten potrafi dać odpowiedź a w każdej odpowiedzi jest kawałek ludzkiego



serca. Jest to kolejne źródło pokoju. Trzecie źródło to odpowiedź człowieka na sprawy Boże, Mamy powierzyć swoje sprawy Bogu, zostawić je na ołtarzu a wziąć sprawy Boże do swego życia.

Nasze krzyże, problemy, kłopoty mamy włączyć w krzyż Jezusa Chrystusa. Mamy uczyć się nowego widzenia świata przez pryzmat prawd Bożych. Żyć zgodnie ze sobą, zgodnie z naturą, to żyć w zgodzie z Bogiem.

Podczas Mszy św. modlił się za wstawiennictwem Sługi Bożego Jana Pawła II, w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI, za rządzących, o pokój na świecie a także za zmarłych z naszego środowiska lekarskiego, zwłaszcza za tych, którzy odeszli do wieczności w minionym roku.

Druga część spotkania miała miejsce w siedzibie Dolnośląskiej Izby

Lekarskiej. – Prezes Stowarzyszenia, dr Grażyna Slopecka-Borejko złożyła sprawozdanie z jego działalności za rok 2010. Po tym wystąpieniu nestor Stowarzyszenia prof. Gerwazy Świdorski snuł swoje refleksje na temat polskich korzeni i polskich świętych Dolnego Śląska. – Modlitwę *Anioł Pański* poprowadził ks. Janusz.

Następnie odbył się krótki koncert wokalnoinstrumentalny w wykonaniu Justyny Piotrowskiej – śpiew, gitara, przy akompaniamencie Łukasza Szymańskiego – gitara. Złożyły się nań kolędy, znane utwory Bułata Okudźawy oraz utwory własne p. Justyny. Był to bardzo ciepły, nastrojowy występ nagrodzony gromkimi brawami.

Po koncercie dzielono się oplatkiem składając sobie wzajemnie życzenia wszelkiego dobra w rozpoczętym nowym roku. Jak zawsze smakowita agapa i wspólne kolędowanie przy wokalnym i instrumentalnym wsparciu kleryków z Seminarium Duchownego oo. Salwatorianów w Bagnie zakończyła miłą uroczystość.

ANNA DADUN-SĘK

## Barwy nadziei

Panie, oto moja modlitwa. Usłysz mój głos, chociaż jestem stworzeniem bez żadnych zasług, niewytrwałym w czynieniu dobra. Oto otwieram przed Tobą moje serce, które nie ma już, niestety, czystości odległego dzieciństwa. Twoim sercem, które tak bardzo umiłowano ludzi, zechciej jednak dojrzeć w tym moim poranku drgnienie lepszego dnia, bardziej godnego Twej dla mnie miłości. Ty znasz całe moje życie, ale osądź także tę odrobinę dobra, które mogę uczynić, jeśli wesprzesz mnie swoją łaską.

Każdy ranek jest jak otwierająca się karta. Świt ma barwy nadziei. Tak

więc spraw, Panie, aby rozpoczynający się dzień był także początkiem mojego nowego życia. Poprzez to słońce, które rozświetla niebo, niosąc radość ziemi, spraw, aby Twoje światło rozradowało także moje serce i obudziło moje sumienie.

Spraw, żeby moja praca była pożyteczna dla mnie i dla innych ludzi. A także, bym wypełniał swoje obowiązki z pogodą i radością i żeby lekki był mi trud oraz słodka służba.

Spraw, abym nie uraził żadnego stworzenia i żebym szanował, rozumiał i słał piękno, sprawiedliwość i harmonię wszystkich rzeczy. Żebym wypowiedział choć jedno słowo miłości przyjacielowi i spełnił jakiś dobry uczynek także dla kogoś nieznanego

oraz dojrzał w każdej istocie brata, który cierpi, lub siostrę, która ciągle czeka z nadzieją.

Spraw, aby dzień dzisiejszy był lepszy od wczorajszego i by przygotował lepsze od dnia dzisiejszego jutro. Żeby tego ranka moje życie rozpoczęło się na nowo i rozkwitło w Twoim świetle.

NINO SALVANESCHI (WEBBISTA)

## Dzień chorego

11 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes już po raz 19. Kościół katolicki obchodził Światowy Dzień Chorego. Ustanowił go Jan Paweł II w 11. rocznicę zamachu na Placu św. Piotra. Każdego roku przygotowywał orędzie na ten Dzień. Benedykt XVI kontynuuje ten zwyczaj.

W tegorocznym orędziu, zatytułowanym „Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni”, papież przypomina, że Bóg odpowiada na cierpienie człowieka współcierpieniem. Zachęca też młodych do wolontariatu. W Polsce w tym roku nie było centralnych obchodów, ale w każdej prawie parafii tego dnia udzielany był chorym sakrament namaszczenia olejami świętymi.

### Miłość

*Czysta miłość  
musi zawsze być ukrzyżowana  
jak Chrystus  
pokorna  
jak Maryja  
tajemnicza  
jak zaświaty  
spontaniczna  
jak dziecko  
szczęśliwa  
jak taniec  
Tylko czysta miłość  
może zmartwychwstać  
i żyć wiecznie  
w każdym  
kto kocha jak Chrystus  
i przebacza jak On.*

O. JOACHIM ANDRZEJ DEMBICKI OSPPE

# Powrót do źródeł

*Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach* (Dz 2, 42) – to hasło tegorocznego Tygodnia Modlitw i Jedność Chrześcijan.

We Wrocławiu przez cały tydzień od 16 do 23 stycznia odbywały się w różnych kościołach spotkania ekumeniczne. Każdy dzień Tygodnia miał również swoje hasło.

Tydzień Modlitw rozpoczęło nabożeństwo w kościele ewangelickim pw. Opatrzności Bożej. Jego myślą przewodnią było: „Kościół w Jerozolimie”. Gospodarzem spotkania był bp Ryszard Bogusz a uczestniczyli w nim przedstawiciele: kościoła rzymsko-katolickiego – ks. kard. Henryk Gulbinowicz i bp Andrzej Siemieniewski, kościoła prawosławnego – bp Jeremiasz, kościoła grecko-katolickiego – bp Włodzimierz Juszcak oraz przedstawiciel Polskiej Rady Ekumenicznej. Słowa powitania do uczestników skierował bp Bogusz



przyczając słowa z hasła Tygodnia Modlitw.

Na spotkanie złożyły się liturgia wstępna, czytania z Księgi Jolela o wezwaniu do radości, modlitwa powszechna, śpiew kołęd oraz pieśni Parafialnego Chóru pod dyrekcją Dawida Ślusarczyka, – Homilię wygłosił bp Siemieniewski. Na wstępie wspominał o wielu spotkaniach ekumenicznych we Wrocławiu, które poprzedziły Tydzień Modlitw. Teraz mamy „sięgać po więcej”. Istotą ekumenizmu jest szukanie i dążenie do prawdy, prawdy, która wyzwala. Ekumenizm nie może włączać się w tak modny obecnie relatywizm świata współczesnego, nie może ulegać zeświecczeniu. Prawda chrześcijańskiego ekumenizmu to powrót do źródeł. Zacytował słowa Jana Pawła II z „Tryptyku Rzymskiego” – „Gdzie jesteś, źródło?” Odpowiedź na to znajduje się w Jerozolimie, na Kalwarii, w Wierzbniku, w pustym Grobie. Szukanie

prawdy to droga do źródła, to droga do góry, pod prąd. To dziedzictwo Słowa Bożego, to powrót do Jezusa Chrystusa. Wszak sam o sobie powiedział: „Ja jestem Droga, Prawdę i Życiem”.

Po homilii przedstawiciele poszczególnych wyznań zapalili od dużej płonącej świecy, kolejno małe świeczki, co wraz z wypowiedzianymi słowami modlitwy powszechnej symbolizowało wspólną modlitwę do Jedyne Boga. Było to bardzo wymowne i przypominało spotkanie ekumeniczne i różnych religii świata w Asyżu w 2002 roku, zwołane przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Wtedy to również przedstawiciele różnych religii zapalili trzymane w rękach lampki oliwne, których płomień unosił się w górę jako wspólne uwielbienie Boga. *Modlitwa Pańska* i wspólne błogosławieństwo wszystkich biskupów zakończyło tę ekumeniczną modlitewną uroczystość. – Może to tylko symbol ale bardzo potrzebny i stanowiący krok do przodu w relacjach chrześcijańskiego ekumenizmu.

ANNA DADUN-SĘK

## Ile macie chlebów?

W tym roku nasz kościół pw. Świętej Rodziny był 3 marca miejscem ekumenicznego nabożeństwa. Obchodzony w ponad 170 krajach, zawsze w pierwszym tygodniu marca, Światowy Dzień Modlitwy ma 123-letnią tradycję. Za sprawą ŚDM odpowiada międzynarodowy Komitet Wykonawczy z siedzibą w Nowym Yorku, składający się z przedstawicieli różnych regionów świata, reprezentujących trzy największe tradycje chrześcijańskie: protestancką, prawosławną i rzymskokatolicką. Od 9 marca 1962 roku także w Polsce rokrocznie odbywają się nabożeństwa ekumeniczne ŚDM i obejmują coraz szersze kręgi wyznawców różnych Kościołów w wielu miastach.

Nabożeństwa ŚDM:

- umacniają wiarę w jedynego Pana i Zbawiciela,
- zbliżają ludzi różnych ras, tradycji wyznaniowych i kultur,
- przełamują poczucie izolacji i osamotnienia,
- pomagają zauważyć innych i nieść im brzemię,
- ułatwiają przeistaczanie wiary i modlitwy w czyn,

– poprzez wspólną intencję modlitwy tworzą z nas jedną rodzinę.

We Wrocławiu Światowy Dzień Modlitwy obchodzony jest po raz ósmy, tym razem w naszej parafii. Porządek nabożeństwa został przygotowany przez Komitet ŚDM w Chile.

Dlaczego taki temat: „Ile macie chlebów?” To pytanie postawił Jezus swoim uczniom. Chleb jest głównym pokarmem w naszych domach. Żaden posiłek bez chleba nie jest pełny. Jesteśmy gościnni, nawet w najbiedniejszych domach częstujemy przybyszów kawą, herbatą i chlebem. Kiedy kobiety wyrabiają ciasto na chleb, myślą o wszystkich, którzy później będą jeść ten chleb.

W Świecie, w którym głód jest zgorznięciem, a w których hałas nie pozwala nam usłyszeć głosu tak wielu udręczonych braci i siostr wokół nas, dzielenie się chlebem jest wyrazem solidarności i nadziei w Chrystusie. Posłuchajmy pytania, które Jezus postawił swoim uczniom i skierujmy je do siebie: „Ile mamy chlebów?”. Nowy Testament mówi: „I jedli wszyscy, i nasycili się”.

Norma Ulloa ze wsi Copiulemu wyhaftowała obraz pokazujący

w centralnej scenie karmienie pięciu tysięcy ludzi. W swym domu w pobliżu Concepcion, ta starsza wiejska kobieta przez kilka tygodni przetykała nici, dokładnie, cierpliwie, w nastroju medytacji. Nie myślała, że jej dzieło będzie kiedyś podziwiane na całym świecie. „Leżałam w szpitalu ciężko chora, gdy dowiedziałam się, że mój haftowany obraz został wybrany na obraz ŚDM” – powiedziała sześć miesięcy przed swoją śmiercią. Gdy ziemia zatrzęsa się w Chile w lutym 2010 r. skromna artystka ludowa była tym przerażona i kilka tygodni potem zmarła z powodu choroby serca. Miała 77 lat. Jednak dzieło religijnej katoliczki nadal żyje.

I my możemy je podziwiać (zamieszczone na ostatniej stronie okładki).

Na zakończenie spotkania zostały odczytane z karteczek dary, którymi chcą się podzielić z potrzebującymi obecni na modlitwie w kościele. Są to: czas, dobre słowo, uśmiech, zdrowe ręce do pomocy, zaproszenie na posiłek, miłość, modlitwa, zdolności, roboty na drutach, zaufanie, wysłuchanie, opieka nad dzieckiem, nad bezdomnym, odzież, zabawki dla dzieci, rozsady roślin, pomoc materialna, emerytura...

EWA ZIĘBA

# Dzień judaizmu we Wrocławiu

Organizowane od kilku lat we Wrocławiu, a od kilkunastu lat w Polsce Dni Judaizmu dają możliwość dokładniejszego poznania religii i tradycji „starszych braci w wierze”, jak określał Żydów Jan Paweł II. Daje to podstawę do pogłębionego dialogu międzyreligijnego i wzajemnego szacunku oraz przypomina jednocześnie o judeochrześcijańskich korzeniach Europy.

Program obchodzonego w tym roku we Wrocławiu Dnia Judaizmu rozpisany został na dwa dni, 21-22 stycznia. Pierwszego dnia, w piątek odbyły się w auli PWT warsztaty i konkursy dla młodzieży szkolnej na temat wiedzy o Izraelu, religii, kultury i tradycji żydowskiej.

Spotkanie w drugim dniu w synagodze „Pod Białym Bocianem” miało charakter religijny. Tematem było: „Najsłynniejsze miejsca w Ziemi Świętej”. Był to rodzaj dwugłosu oraz modlitwy dialogu, które prowadzili: rabin Icchak Rapoport i ks. prof. Michał Czajkowski.

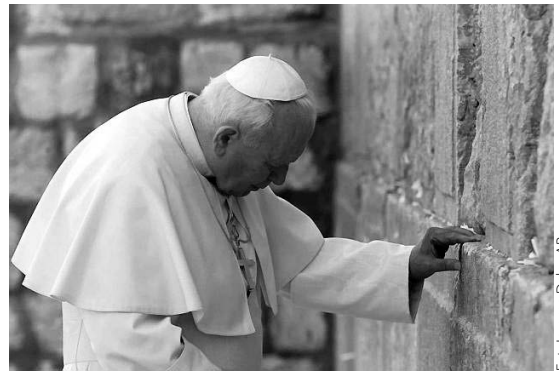
Według rabina najważniejsze miejsce dla Żydów w Ziemi Świętej to Jerozolima i świątynia w świętym miejscu świętych. Najistotniejszym miejscem dla człowieka to ziemia, na której żyje, to miejsce zamieszkania. Zmiana miejsca zamieszkania, wyrzucenie z ziemi jest traktowane jako konsekwencja grzechu, jako kara Boża. Podaje przykłady z Biblii: Adam i Ewa, Kain i Abel, Wieża Babel. Człowiek winien iść za rozkazem Boga, podobnie jak Abraham, który na Jego słowa opuścił swoje dotychczasowe mieszkanie i mimo wielkich trudności udał się do kraju Izraela. W swoich rozważaniach rabin przytoczył pojęcie bogobojności całościowej, która zachodzi w relacjach między Bogiem i człowiekiem. Bóg istniejący poza czasem i poza przestrzenią może być w bliskości emocjonalnej z człowiekiem, bowiem gdy człowiek jest bliżej człowieka, tym człowiek jest bliżej Boga.

Ks. Czajkowski wspominał święte miejsca chrześcijaństwa w Ziemi Świętej, które przypominają historię zbawienia. Są to przede wszystkim: Galilea z Nazaretem i Grotą Zwiastowania, Kafarnaum, gdzie nauczał Chrystus a następnie Judea z Betlejem i Grotą Narodzenia oraz Jerozolima z Golgotą, pustym Grobem ale i miejscem

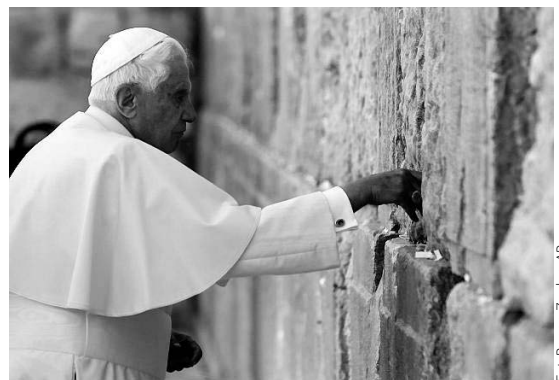
Zmartwychwstania. Dla chrześcijan to miejsca rozpatrywane jako misteria zbawcze. Ziemia Święta to także miejsca święte zarówno dla chrześcijan, żydów i muzułmanów. Tam unosi się Duch Boży, szczególnie fluid. Ksiądz zakończył swoje wystąpienie refleksjami papieża Benedykta XVI, dla którego pielgrzymka do Ziemi Świętej była wielkim przeżyciem, a Jan Paweł II stwierdził, że pobyt tam to pielgrzymka do źródeł wiary.

Następnie zapalono na podium dwie świece i odczytany został po hebrajsku i po polsku fragment z Księgi Rodzaju, dotyczący ofiary Abrahama. Komentarze do czytania przedstawili rabin Rapoport i ks. Czajkowski, w których obaj podkreślili pełne oddanie i posłuszeństwo Abrahamowi – człowieka Bogu i wielkie zaufanie Bożej woli. – Następnie s. Sybilla odczytała modlitwę w intencji narodu żydowskiego, opracowaną przez Jana Pawła II. Na zakończenie części liturgicznej, rabin po hebrajsku i ksiądz Michał po polsku udzielili zebranych błogosławieństwa.

W części artystycznej, poprzedzonej rozdaniem nagród dla młodzieży biorącej udział w konkursie pierwszego dnia, wystąpili z koncertem studenci Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Był to żeński kwartet smyczkowy oraz duet męski – klarinet i keyboard. W programie koncertu znalazły się utwory klezmerskie, melodie z filmu „Lista Schindlera” oraz znane melodie z operetki „Skrzypek na dachu”. Występ



Jan Paweł II wkłada w Ścianę Płaczu modlitwę z prośbą o przebaczenie, 26 marca 2000 r.



Benedykt XVI przy Ścianie Płaczu, 12 maja 2009 r.

młodych muzyków został nagrodzony wielkim aplauzem.

ANNA DADUN-SĘK

**sof hadel rech**

MASZ OCHOTĘ POZNAĆ KULTURĘ I RELIGIE SWOICH PRZODKÓW?  
CHCESZ DOWIEDZIEĆ SIĘ WIECEJ O WSPÓLNYM IZRAELU?  
NAUCZYĆ SIĘ HEBRAJSKIEGO?  
A MOŻE PO PROSTU DOBRZE SIĘ BAWIĆ?  
JEŻELI NA KTÓREKOLWIEK Z PYTAŃ ODPOWIEDZIAŁEŚ TAKI TO WŁAŚNIE CIEBIE SZUKAMY!  
JESTEŚMY GRUPĄ LUDZI O POCZODZENIU ŻYDOWSKIM, KTÓRZY 2 RAZY W TYGODNIU SPOTYKAJĄ SIĘ BY NA WSZELKIE MOŻLIWE SPOSOBY BUDOWAĆ SWOJĄ ŻYDOWSKĄ TOŻSAMOŚĆ!  
MASZ OD 16 DO 35 LAT I ŻYDOWSKIE POCZODZENIE?  
DOŁĄCZ DO NAS!  
klubsofhaderech@gmail.com  
f Klub żydowski sofhaderech

# Dzień Babci i Dziadka w przedszkolu u sióstr słuźebniczek

Co za piękna uroczystość! Rozpoczęcie uroczystą Mszą św. o godzinie 13.00. Wcześniej weszły nasze ukochane wnuczka – pięknie parami, pod opieką przemitych sióstr i pań nauczycielek. Dzieci zajęły miejsca na przygotowanych niższych ławkach przed ołtarzem. Ks. proboszcz Janusz Prejzner rozpoczął celebrację Mszy św. w intencji babć i dziadków. Po Ewangeli, którą odczytał ks. diakon Tobiasz, celebrians zapowiedział najpiękniejsze kazanie święta. I tak było, bo to dwoje dzieci poezją dziękowało babciom i dziadkom za ich pomoc, miłość i opiekę. A wszystkie dzieci podziękowanie wyśpiewały. Nie jednej osobie popłynęło wiele łez szczęścia. Po Mszy św. w domu parafialnym byliśmy świadkami pięknych inscenizacji, recytacji i tańców dzieci. Opiekunki wykonały ciekawą dekorację z elementów wykonanych przez same dzieci. Zadzziwiły nas obficie zastawione stoły: sałatka jarzynowa, różne ciasta i ciasteczka, mandarynki, napoje zimne i gorące, a do tego poczęstunek świeży, ciepłą pizzą. Szczęśliwe dzieci! Ubrane były w galowe stroje, przebrane

do inscenizacji – bawiły się, biegały i wcale do domu nie było im spieszno. Dziękujemy drogim Siostrzyczkom i Paniom Nauczycielkom za wspaniałą, przyjazną atmosferę, za serce i miłość, którą naszym maluczkiem wychowują, za uroczyste chwile w dniu naszego święta i za piękny prezent od dzieci; ozdobione serce ze zdjęciem wnuczka.

Bóg zapłać i szczęść Boże na każdą chwilę życia. Myślę, że przez moje słowa będę wyrazicielką wszystkich obecnych na tej uroczystości i na organizowanych uroczystościach kilka razy w roku. Niech Dobry Bóg Wszystkim Błogosławi.

Wdzięczna babcia

HALINA PIERŚCIONEK



## 80. rocznica objawienia się wizerunku Jezusa Miłosiernego s. Faustynie Kowalskiej

22 lutego 1931 r. siostra Faustyna miała w Płocku wizję Jezusa, który polecił jej wymalowanie swego obrazu z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”.

Uroczystości rocznicowe odbyły się w wielu kościołach w Polsce i na świecie, szczególnie w ośrodkach kultu Bożego Miłosierdzia. Centralne uroczystości miały miejsce w Płocku, w diecezjalnym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Do kaplicy Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy Starym Rynku przez cały dzień przyjeżdżały pielgrzymki z różnych miast Polski. Uroczystościom rocznicowym, z udziałem ponad 60 kapłanów, całego seminarium duchownego, sióstr zakonnych, licznie zebranych wierznych, przewodniczył ordynariusz diecezji płockiej – bp Piotr Libera. Obraz Jezusa Miłosiernego i relikwie siostry Faustyny niesiono w uroczystej procesji do pobliskiego kościoła farnego

pw. św. Bartłomieja. W homilii biskup podkreślał wagę misji św. Faustyny dla życia Kościoła i świata. Powiedział, że przesłanie zawarte w obrazie „Jezu, ufam Tobie” i misja, jaką zlecił Chrystus Siostrze Faustynie Kowalskiej, pomimo upływu osiemdziesięciu lat czekają na odkrycie, a przede wszystkim na wypełnienie się w życiu każdego człowieka. W herbie biskupim ordynariusza diecezji płockiej jest wizerunek Jezusa Miłosiernego i zawołanie: *Jesu, in Te confido – Deus Caritas est* – „Jezu, ufam Tobie – Bóg jest Miłością”.

W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, gdzie jest łaskami słynący obraz Jezusa Miłosiernego, uroczystościom dziękczynnym przewodniczył bp Jan Zajac, rektor Sanktuarium. Pięć osób ze stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”, po kilkuletnim okresie formacji złożyło wieczyste przyrzeczenia

oddania się i służby Bożemu Miłosierdziu. Są one także wyrazem pełnego włączenia się w duchowość i misję św. siostry Faustyny w Zgromadzeniu Matki Bożej Miłosierdzia.

S. E. SIEPAK, ŁAGIEWNIKI

Także w siostrzanej parafii na Biskupinie pw. św. Faustyny ks. proboszcz Marek Dutkowski odprawił w koncelebrze uroczystą Mszę św. i wygłosił homilię, przybliżając znaczenie objawienia wizerunku Jezusa Miłosiernego z podpisem „Jezu, ufam Tobie”. Miłosierdzie Boże bowiem daje pokój światu i szczęście ludziom. Po Mszy św. wieni przed Panem Jezusem wystawionym w Najświętszym Sakramencie adorowali Jego Miłosierdzie, odmawiając w intencji własnej i za grzeszników z całego świata Koronkę do Miłosierdzia. Na zakończenie uroczystości wierni ucałowali relikwie św. Siostry Faustyny.

MW



# Serdeczne gratulacje!

Z radością informujemy Naszych Czytelników, że ksiądz Jacek Froniewski obronił na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu pracę doktorską na temat: „Teologia anamnezy eucharystycznej jako pamiętki uobecniającej ofiarę Chrystusa i jej implikacje ekumeniczne”. Promotorem był ks. prof. dr hab. Roman Rogowski, a publiczna obrona odbyła się 25 stycznia 2011 r. o godz. 12.00 w Sali Posiedzeń Senatu PWT.



Księdzu Jackowi serdecznie gratulujemy uzyskania tytułu doktora teologii! Równocześnie składamy serdeczne życzenia z okazji Imienin, które ks. Jacek obchodzi 10 lutego. Dołączamy do nich modlitwę.

*Niech nasza droga będzie wspólna.  
Niech nasza modlitwa będzie pokorna.  
Niech nasza miłość będzie potężna.  
Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego,  
co się tej nadziei może sprzeciwiać.*

*W imieniu PT Parafian – Redakcja*

## Nie tylko walka

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku we wrocławskim wydawnictwie LENA ukazała się książka „Nie tylko walka – Żołnierze Armii Krajowej w powojennym Wrocławiu i na Dolnym Śląsku”. Słowem wstępnym zaopatrzył ją Jerzy Woźniak, lekarz, jeden z bohaterów książki. Na obwolucie przytoczony jest miły fragment recenzji dokonanej przez prof. Włodzimierza Suleję.

Książka jest pokłosiem konferencji zorganizowanej w październiku 2010 r. przez ŚZŻAK – Okręg Dolnośląski, przy współpracy z wrocławskim oddziałem IPN, ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” oraz Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego we Wrocławiu. Dotyczy osób – członków Armii Krajowej i ich historii w czasie ostatniej wojny m.in. Powstania Warszawskiego, walk oporu na Litwie, którzy

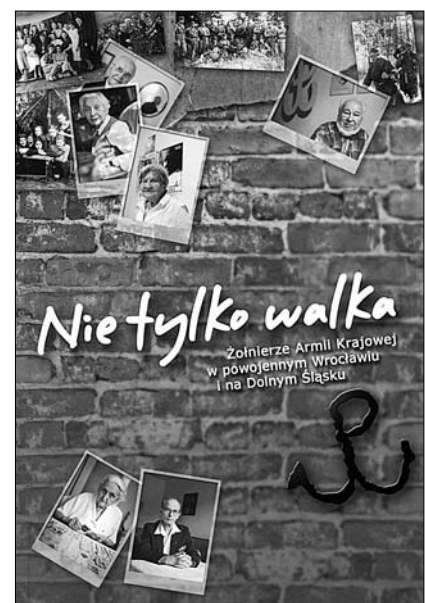
po zawierusze wojennej schronili się we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. W ten sposób starali się zatrzeć ślady swojej patriotycznej działalności i walki o niepodległość Polski i zabezpieczyć się przed inwigilacją, aresztowaniami, represjami ze strony UB. Są to niezwykle ciekawe z punktu widzenia historycznego, niekiedy wstrząsające, bardzo osobiste wspomnienia bogato udokumentowane. Tych, którzy przeżyli i jeszcze żyją. Oni stali się rzeczywistymi świadkami historii.

Książka jest jednocześnie hołdem dla tych, którzy całe swoje życie poświęcili Ojczyźnie, zarówno w walce zbrojnej, w ruchu oporu, jak również po zakończeniu wojny – tworząc podwaliny polskości na Dolnym Śląsku.

Warto zapoznać się z tą ciekawą pozycją wydawniczą, tym bardziej, że wśród publikowanych historii zamieszczone są wspomnienia kilku osób – naszych

parafian, z których dwóch należy do Klubu Seniora „U Świętej Rodziny”! Gorąco polecamy tę książkę.

ADS



# Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

26 II 1990 – poniedziałek

### PIORUNOCHRON NA KOŚCIELE

Od dwóch lat chciałem wymienić piorunochron na kościele, bo już jest bardzo zniszczony. Szukałem wykonawcy. Zgłaszali się różni – i prywatni rzemieślnicy i spółdzielnie, ale wszyscy oferowali albo samą robociznę albo materiał drut czy linkę stalową. Na to nie mogłem się zgodzić, Na kościele musi być piorunochron miedziany. W ubiegłym roku kupiłem materiał. W styczniu podałem z ambony, że musimy to zrobić w tym roku i szukamy solidnego wykonawcy. W miesiącu styczniu zgłosiły się 3 firmy. Dwie prywatne – ludzie, którzy nigdy tego nie robili i umieli tylko obliczać ile się im należy za robociznę. Jeżeli na rachunek, to drożej, jeżeli bez, to taniej. Ceny wahały się od 16 do 24 milionów złotych. Za wykonanie. Oczywiście nie mogłem się zgodzić.

Znalazłem bardzo sumiennego parafianina, który to zrobi w granicach 2 milionów siedemset tysięcy złotych. A w tej cenie były wszystkie brakujące elementy jak – haki, uchwyty, złącza oraz część brakującego materiału, samochód-podnośnik z koszem i opłacenie pomocnika. Pogoda sprzyja. Wykonawca: pan Adam Maszkowski. Zakończy pracę w połowie marca. Ten nasz parafianin już trzeci raz w czasie mego pobytu w tej parafii bardzo pomógł – i społecznie i za zwrotem tylko wydatków jakie sam musiał ponieść.

1 III 1990 – czwartek

### ORGANISTA

Dziś omówiłem i ustaliłem ostatecznie na okres próbny warunki pracy nowego organisty. Najogólniej wyglądają tak: pan mgr Feliks Szeliga obejmuje z dniem dzisiejszym obowiązki organisty na okres próbny trwający 3 miesiące. I przyjmuje obowiązki następujące: gra w dni powszednie na Mszy św. i nabożeństwach wieczornych. Na Mszach św. o godzinie 8.00 jeżeli życzą sobie Mszę św. pogrzebową z organistą. W niedziele i święta gra na Mszach św. o 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 18.30, i na nabożeństwie. Oprócz tego gra na ślubach i uczestniczy w pogrzebach, jeżeli rodzina sobie tego życzy. Proboszcz wyraża zgodę, aby swoje obowiązki dzielił z parafianinem, panem Tadeuszem Pałaszem. Parafia wypłaca zgodnie z regulaminem organistowskim aktualnym zawsze należność każdemu z nich po wspólnym uzgodnieniu przepracowanych jednostek. Parafia nie płaci za śluby – z tym, że każda para narzeczonych zapłaci indywidualnie organiście panu Feliksowi Szelidze lub za jego zgodą innemu organiście. Za udział w pogrzebie i za granie w czasie Mszy św. pogrzebowej pobiera się w kancelarii od każdego pogrzebu 20 tysięcy dla organisty (5 tys. za granie podczas Mszy św. i 15 tys. za udział w pogrzebie). Te pieniądze wypłaca się w całości organiście na koniec miesiąca. Nie ubezpiecza się organisty ani się mu nie zwraca za ubezpieczenie.

12 III 1990 – poniedziałek

### POMNIK ORLĄT LWOWSKICH NA CMENTARZU

Dziś 12 marca 1990 o godzinie 15.00 w sali rektorskiej na Politechnice Wrocławskiej odbyło się szóste posiedzenie Komitetu Budowy Pomnika Orłąt Lwowskich.

Obecni: członkowie Komisji Honorowej: prof. J. Kmita – przewodniczący; JE kard. H. Gulbinowicz, dr. T. Myczkowski; członkowie Komitetu Obywatelskiego – nie zdążyłem zapisać, ale wśród nich był prob. St. Pikul; komisarz konkursu – doc. Ł. Skomorowska-Wilimowska i sekretarz Konkursu dr. M. Dobrowolski; przewodniczący jury konkursu prof. J. Kopczyński oraz redaktor „Nowego Życia” dr Katarzyna Wyzga.

Rektor prof. Jan Kmita przedstawił wszystkim dwie nagrodzone prace. Odbyła się dyskusja. Zgłoszono najważniejsze uwagi.



JE ks. kard. H. Gulbinowicz był za projektem, który uzyskał III nagrodę. Podkreślił dobrze widoczny krzyż, nawiązujący do krzyża na Partynicach, w czasie pobytu Ojca świętego Jana Pawła II we Wrocławiu, jak również jego charakter – pasujący do cmentarza. Proponował ubogacenie pomnika elementami z brązu. Pani doc. Ł. Skomorowska-Wilimowska proponowała umieszczenie szerszego tekstu z historii tych wydarzeń, oraz aby rodzaj materiału uzgodnić z autorem. Proponowała również kamień strzebiński lub strzegomski zamiast Białej Marianny. Za III projektem głosowali doc. M. Jędrzejewski, dr M. Dobrowolski, prof. J. Kopczyński, prof. B. Łazarkiewicz, dr T. Myczkowski, ks. St. Pikul. Pozostali członkowie komitetu także poparli projekt III. Podano rozliczenie finansowe – szacunkowo przyjęto, że koszt całego przedsięwzięcia będzie wynosił ok. 80 milionów zł.

20 III 1990 – wtorek

Dziś miałem spotkanie z przedstawicielami Komitetu Obywatelskiego Biskupina. Chcieli się spotkać z proboszczem i poinformować o swoich zamierzeniach. Myślę, że szukają też jakiegoś poparcia moralnego dla siebie i swojej działalności. Poinformowali, że mieli już zebrania wyborcze w których dość dużo ludzi brało udział. Podziękowali również za to, że ogłaszamy z ambony o ich spotkaniach.

Ze swej strony poinformowałem ich o zamierzeniach naszych – jako duszpasterzy. O pracy charytatywnej i o staraniach o budowę kościoła na Biskupinie.

Podpisy: Ryszard Kabat, Tadeusz Mazur, Włodzimierz Stawski, Włodzimierz Kowalczyk, Barbara Kowalczyk, Teodor Sztuk, Bolesław Gleichgewicht, Barbara Miedzińska, Anna Zawadzka, Zbigniew Mazurek, ks. Stanisław Pikul – proboszcz, nie należący do Komitetu.

## 23 III 1990 – piątek

W tym roku tak samo jak w latach poprzednich w okresie Wielkiego Postu w piątki mamy 5 razy Drogę Krzyżową. O godzinie 9.00 dla rencistów i emerytów już zwyczajowo prowadzi proboszcz. W tym roku obrałem temat homilii – „Rzeczy ostateczne człowieka” – śmierć, niebo, czyściec, piekło, zmartwychwstanie.

Na godzinę 9.00 przychodzi w tym roku 500-600 osób. To są ludzie starsi, a w tym roku jest wyjątkowo ciepło, dlatego ludzi jest więcej. O godz. 17.00 mamy Drogę Krzyżową dla dzieci szkół podstawowych – prowadzi ją ks. Wiesław Haczkiwicz. Odprawia zawsze jeden i ten sam formularz – śpiewany. Dzieci już znają go na pamięć. A ponadto jest zawsze tekst wyświetlany na ekranie. Przychodzą dzieci i trochę starszych – razem około 500 do 550 osób. O godzinie 18.00 Droga Krzyżowa dla dorosłych. W tym roku prowadzi ją ks. Kazimierz Marks, który na pół etatu zastępuje ks. Kazimierza Heisiga, który wyjechał do USA w ubiegłym roku. O tej godzinie jest mniej ludzi – około 300-400 osób.

O godzinie 19.15 Droga Krzyżowa dla młodzieży. Prowadzi ją ks. Maciej Wesołowski. Młodzieży jest mniej – około 100 osób, ale bardzo ładnie śpiewają. To jest zasługa ks. Macieja Wesołowskiego który się zajmuje tą młodzieżą.

O godzinie 20.00 Droga Krzyżowa w salce akademickiej. Prowadzi ks. Bernard Świst, ale wtedy przychodzi tylko kilka osób.

## 25 III 1990 – Niedziela IV Wielkiego Postu

W tym roku w Wielkim Poście nie będzie w naszej parafii rekolekcji wielkopostnych, bo jesienią będą misje parafialne. Misje przeprowadzi o. Stanisław, redemptorysta.

Msze św. mamy co półtorej godziny w niedzielę, jest to bardzo wygodne, bo nie ma pośpiechu. Pierwsza o 6 rano. Jest na niej najwięcej ludzi starszych oraz ci, którzy chcą wyjechać gdzieś z okazji niedzieli. Bywa na niej ok. 150 osób. Druga o godzinie 8.00. Na tej jest więcej ludzi, około 600 osób – przeważnie młodzi ojcowie i matki, trochę młodzieży.

Trzecia Msza św. – dla młodzieży szkół średnich – jest o 9.00. Szczególnie latem uczestniczy w niej więcej osób – około 700. W tym do 200 osób starszych, trochę dzieci, ale nie dużo. Młodzież przygotowuje komentarze do tekstów liturgicznych, śpiewy. Grają też na instrumentach (gitary) Prowadzi ks. Maciej Wesołowski.

Czwarta i najliczniejsza Msza św. jest dla dzieci szkół podstawowych o godz. 11.00. Na tę Mszę św. przychodzi około 1200 osób – dzieci i starszych. Mamy tu ogromne

problemy wychowawcze. Kościół jest za mały. Właściwie godzimy się aby na polu stali rodzice jeżeli są z małym dzieckiem w wózek. Przy tej okazji dużo dzieci nie chce wejść do kościoła. Najtrudniejsza jest sprawa z młodymi rodzicami, którzy przychodzą ze swoimi dziećmi 4, 5 czy 6-cio letnimi. Zostają na dworze te dzieci, latają po całym placu przykościelnym – po budowie. Nie uczestniczą we Mszy św. Problem o tyle jest trudny, że podczas tej Mszy św., że naprawdę trudno jest wejść do kościoła. Czasem dzieci mdleją.

Piąta Msza św. jest o 12.30 Na nią – tak się uitarło – przychodzą pracownicy nauki, profesorowie i młodzież akademicka, ale także inni ludzie. Na tej Mszy św. jest przeciętnie około 750 osób

W pierwsze niedziele miesiąca jest jeszcze dodatkowa Msza św. o godzinie 14-tej, w czasie której udzielamy sakramentu chrztu świętego. Na tej Mszy św. liczba ludzi jest uzależniona od liczby udzielonych chrztów, przeważnie jest to 100 – 200 osób.

Szósta Msza św. o godz. 16 jest dla rodziców w małymi dziećmi do 6 lat. To bardzo miła i uroczą Msza św. Dzieci jest – różnie – od 150 do 250 i tyle samo, czasem więcej, rodziców.

Siódma Msza św. o godz. 18.30 – na nią przychodzą ludzie starsi i młodzież. Uczestniczy w niej ok. 600 osób. Ośma Msza św. ostatnia w niedzielę i święta o godz. 20. Na nią przychodzi ok. 200 osób, przeważnie młodzi – ci, którzy pracują w niedzielę, lub którzy gdzieś wyjeżdżali.

Dzisiaj była dodatkowa impreza.

Ogłosiliśmy kiermasz – wyprzedaż ubranek i sukienek pierwszokomunijnych przez tych rodziców, których dzieci były już u pierwszej komunii świętej. Zaprosiliśmy tych rodziców, których dzieci idą w tym roku do pierwszej spowiedzi i komunii świętej. Tych, którzy przynieśli ubranka i sukienki było ponad 200 osób. Musieliśmy wystawić stoliki na korytarz w nowym budynku katechetycznym. Natomiast kupujących było mało. Tylko kilkanaście transakcji zostało zawartych. Mówili mi rodzice: – Szkoda, że tak późno, myśmy już kupili lub pozamawiali ubranka u krawców. Nikt tego nie zostawia na ostatni moment!

W przyszłym roku trzeba to organizować już w styczniu.

## PIORUNOCHRON

Cały tydzień robią na kościele piorunochron. Wymieniają wszystkie liny na miedziane. Stare są tak skorodowane, że przy dotknięciu się rozlatują.

## CMENTARZ

W minionym tygodniu wywieźliśmy 14 samochodów śmieci z całego cmentarza. Zapłaciłem 2 miliony 500 tysięcy zł. Od dwóch tygodni na cmentarzu pracuje dwóch ludzi. Sprzątają na polach 19 i 18-tym.

## 29 III 1990 – czwartek ( IV Tydzień Wielkiego Postu)

### DOM KATECHETYCZNY

W niedzielę 25 marca przyjechała ekipa malarzy. Mam nadzieję, że zakończą malowanie do niedzieli to jest do 1 kwietnia. Od poniedziałku codziennie jeżdżą po całym Wrocławiu za farbami...

# śp. Michalina Bober-Hawryszczyszyn (1908–2011)

Pani Michalina urodziła się 8.09.1908 roku we Lwowie. Była najstarsza z rodzeństwa, miała pięć sióstr i trzech braci. Jej rodzice pracowali w cegielni we Lwowie. Tam spędziła dzieciństwo i młodość (przeżyła jako dziecko wojny trzy okupacje: rosyjską -niemiecką i znów radziecką), a po wojnie w 1946 roku przyjechała do Wrocławia. Miała dwóch mężów i nie doczekała się dzieci. Pani Michalina nie pracowała zawodowo, zajmowała się domem. Przez całe życie chętnie pomagała ludziom, choć nigdy nie była osobą, dla której najważniejsze było towarzystwo innych. Zawsze była raczej cicha i małomówna. Żartobliwie wspominała, że pełniła „ostrzy dyżur”. Gdy któryś z sąsiadów wyjeżdżał i potrzebował, by ktoś zaopiekował się dzieckiem, czy dołądziła do domu – zawsze mógł na nią liczyć.

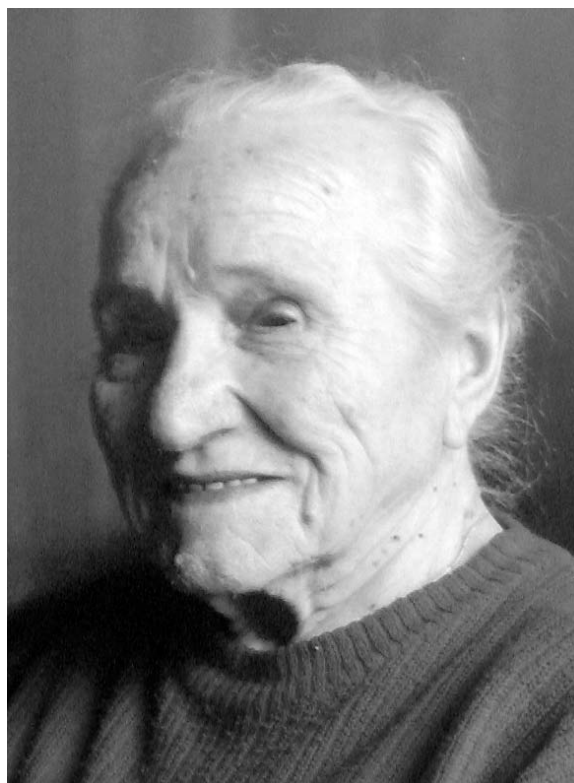
Pani Michalina mieszkała na Sępolnie. Mówiła, że lubi Wrocław jak drugi Lwów, choć nie ma w nim takich (jak we Lwowie) szczególnie ulubionych miejsc, może poza cmentarzem, na którym odwiedza swoich bliskich. Była jedną z najstarszych lwowianek w Towarzystwie Miłośników Lwowa.

Tryb życia prowadzony przez Panią Michalinę był bardzo regularny. Rozkład jej codziennych zajęć był prosty, przejrzysty. Przeważnie wstawała między piątą a szóstą rano. Codziennie, niezależnie od pogody i pory roku, chodziła (od pewnego czasu o dwóch laskach) na Mszę św. do kościoła pw. Świętej Rodziny na godzinę dziewiątą rano, o własnych siłach (znali ją i szanowali kierowcy autobusów linii 145 i 146). Oprócz tego każdego dnia odmawiała różaniec. Sama sobie przygotowywała posiłki, a młodszy brat Zygmunt, z którym mieszkała po sąsiedzku, pomagał jej w robieniu zakupów. Lubiła oglądać telewizję, zwłaszcza seriale, natomiast unikała programów i filmów, w których pokazywana była agresja i przemoc.

Pani Michalina była osobą gorliwie wierzącą. Ta silna wiara została Jej przekazana we wczesnym dzieciństwie przez rodziców. W Jej domu rodzinnym ojciec często czytał dzieciom książki religijne. Pamiętała jak ona, Jej siostry i bracia słuchali tych opowieści. Uważała, że w życiu człowieka najważniejsza jest wiara, a modlitwa daje wewnętrzny spokój. Twierdziła, że właśnie taką maksymę chciałaby przekazać młodszemu pokoleniom, bo, jak mówiła: „człowiek bez wiary jest słaby i nie ma się na czym oprzeć”.

Zdaniem Pani Michaliny wiara w to, że Bóg zawsze kieruje losem człowieka, pozwoliła Jej dożyć tak pięknego wieku, we względnie dobrej kondycji prawie do ostatnich chwil.

MARIAN HAWRYSCZYSZYN  
Prezes Klubu „ORLĄT LWOWSKICH” TMLi KPW



(zdjęcie zostało zrobione 13.07.2008 r.)

W piątek 11 lutego 2011 r. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku naszą drogą Seniorkę, siostrę różańcową, zmarłą we wtorek 8 lutego. Pani Michalina była wspaniałą, bardzo pogodną, spokojną i miłą osobą. Od dziesiątków lat należała do Wspólnoty Żywego Różańca. Ukochała modlitwę różańcową, a przede wszystkim codziennie Msze św. Niezależnie od pory roku czy pogody – była na Mszy św. o godzinie 9.00 Nie przeszkadzał jej deszcz, mróz czy ślizgawica. Po prostu była. W sierpniu, w czasie pielgrzymek modlitewnych na Jasną Górę bywała na rannej i wieczornej Mszy św, rano poprzedzanej śpiewem Godzinek, a wieczorem modlitwą różańcową. Chętnie przychodziła na Msze św. w intencji Jubilatów, w drugą środę września. Zawsze była gustownie ubrana i starannie uczesana. Kiedyś zapytałam, czy potrzebuje pomocy? Odpowiedziała: „Czy źle wyglądam?”. Więcej nie odważyłam się zapytać. Miała wspaniałą opiekę. Obok niej mieszkał brat z żoną i służyli pomocą we wszystkim. Ostatnio już niedomagała. Od 18.01 była w szpitalu, nie mogła już jeść, ostatnie 3 dni – w hospicjum w Będkowie i tam spokojnie zasnęła. Piękno jej duszy podkreślił ksiądz Piotr na Mszy św. pogrzebowej.

Czuję się niezmiernie zaszczycona znajomością tak zacnej, rozmodlonej osoby i wspaniałej jej rodziny.

HALINA PIERŚCIONEK

# Kronika parafialna

## Styczeń 2010

**1 stycznia** – uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, Matki Odkupiciela, wprowadzona do liturgii przez papieża Piusa XI w 1931 roku; Nowy Rok; Światowy Dzień Modlitw o Pokój; 44 Światowy Dzień Pokoju.

**2 stycznia** – św. Bazylego Wielkiego (IV w.).

– O godz. 7.00 została odprawiona Msza św. w intencji zmarłych członków Żywego Różańca i zmarłych kapłanów pracujących w naszej parafii, a także o wyniesienie do Chwały Ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II.

– O godz. 14.00 odbyło się w Domu Parafialnym spotkanie opłatkowe Liturgicznej Służby Ołtarza.

**3 stycznia** – uroczystość Najświętszego Imienia Jezus.

– O godz. 10.30 w kaplicy w Domu Parafialnym została odprawiona Msza św. w intencji Klubu Seniora, połączona ze spotkaniem opłatkowym.

**5 stycznia** – wspomnienie bł. Marceliny Darowskiej z Kotowiczów (XIX/XX w.), założycielki zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP.

**6 stycznia** – uroczystość Objawienia Pańskiego, czyli Trzech Króli – jest to święto zobowiązujące do uczestnictwa we Mszy pod sankcją grzechu ciężkiego. Msze św. były odprawiane wg porządku niedzielnego. Panie z Różańca rozprowadzały kredę.

– Misyjny Dzień Dzieci.

– Spotkanie opłatkowe dla Wspólnoty Żywego Różańca, Rycerzy Niepokalanej i Apostolstwa Dobrej Śmierci, odbyło się o godz. 14.00 w Domu Parafialnym.

**8 stycznia** – o godz. 16.00 – Spotkanie wspólnoty Żywego Różańca.

– O godz. 19.00 – u oo. dominikanów – Msza z modlitwą o uzdrowienie, w której licznie uczestniczyli nasi parafianie.

**9 stycznia** – Chrztost Pański – święto; Msza św. w intencji wspólnoty Żywego Różańca została odprawiona o godz. 7.00; W przedśionku kościoła odbywała się zbiórka na naszą parafialną Kuchnię Charytatywną.

**10 stycznia** – św. Grzegorza z Nyssy (IV w.).

– W Klubie Seniora została przeprowadzona przez studentów AWF ankieta na temat życia seniorów.

– O godz. 19.00 w kaplicy Domu Parafialnego w ramach spotkania modlitewnego Odnowy w Duchu Świętym rozpoczęło się seminarium „Paschalny deszcz”, prowadzone przez wspólnotę Miłości Ukrzyżowanej z parafii św. Mikołaja przy ul. św. Antoniego.

**11 stycznia** – członkowie Klubu Seniora obejrzeni w Operze Wrocławskiej spektakl „Legenda Maryi” czeskiego kompozytora Bohuslava Martinu. Libretto oparte zastało na treściach biblijnych i wzorowane na sztukach starofrancuskich, staroflamandzkich oraz ludowej poezji morawskiej.

**13 stycznia** – św. Hilarego – biskupa (IV w.).

– O godz. 19.00 odbyło się spotkanie grupy biblijnej (zob. str. 14).

**15 stycznia** – wspomnienie św. Pawła pustelnika (IV w.), patrona Paulinów.

– Po raz kolejny ludzie mediów regionu Dolnośląskiego spotkali się ze sobą i z Arcypasterzem, dzieląc się opłatkami (zob. str. 18).

– O godz. 10:00 rozpoczęło się kolejne spotkanie RSF-Rocznej Szkoły Formacyjnej, w której uczestniczą też nasi parafianie.

– O godz. 10:00 w parafii NMP Bolesnej miało miejsce spotkanie liderów Odnowy w Duchu Świętym.

**16 stycznia** – NMP Królowej Pustelników, matki i Patronki zakonu braci św. Pawła, pierwszego pustelnika; Dzień modlitw w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II i Benedykta XVI; 97 Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy; Dzień Judaizmu obchodzony w Polsce po raz dwunasty; We Wrocławiu rozpoczął się Tydzień Powszechniej Modlitwy o Jedność Chrześcijan (zob. str. 20).

– O godz. 11:30 Msza dla rodziców i dzieci I Komunijskich w kaplicy domu Parafialnego.

– O godz. 12.00 w kościele Garnizonowym pw. św. Barbary odbyła się uroczysta Msza św. z okazji 67 rocznicy powołania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

– O godz. 17.30 w naszym kościele nabożeństwo Nieszporów.

**17 stycznia** – wspomnienie św. Antoniego (III/IV w.).

– W klubie Seniora mgr Agnieszka Lisiecka z Dominikańskiego Ośrodka Informacji o Ruchach Religijnych i Sektach wygłosiła ciekawą prelekcję na temat: „Manipulacja wobec seniorów”, po której rozpoczęła się ożywiona dyskusja.

– O godz. 19:00 w kaplicy Domu Parafialnego – Seminarium „Paschalny deszcz – 2”.

**18 stycznia** – wspomnienie św. Małgorzaty Węgierskiej.

**19 stycznia** – wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa (XIX/XX w.), założyciela zgromadzenia franciszkańskiego Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego.

– Spotkanie opłatkowe Stowarzyszenia Orłąt Lwowskich.

**20 stycznia** – wspomnienie św. Sebastiana (III w.), patrona Rzymu, strażaków, rusznikarzy, łuczników, żołnierzy, myśliwych, ogrodników, kamieniarzy.

– O godz. 19.00 w kaplicy w Domu Parafialnym została odprawiona Msza św. w intencji Harcerzy i ich Rodziców.

**21 stycznia** – wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy; Dzień Babci.

– Członkowie Klubu Seniora obejrzeni w Muzeum Etnograficznym wystawę szopek Bożonarodzeniowych.

– O godz. 13.00 w naszym kościele z okazji Dnia Babci i Dziadka została odprawiona uroczysta Msza św. z udziałem dzieci z Katolickiego Przedszkola Niepublicznego „Ochronka”, które prowadzą nasze Siostry Zakonne.

– O godz. 18.00 została odprawiona Msza św. wotywna o Miłosierdziu Bożym. Po Mszy św. odmówiono Koronkę do Miłosierdzia Bożego przed wystawionym Najświętszym Sakramentem w intencjach polecanych Bogu, a składanych wcześniej w zakrystii lub kancelarii parafialnej. Po Mszy św. odbyło się spotkanie formacyjne Wspólnoty Miłosierdzia Bożego.

**21-22 stycznia** – we Wrocławiu miały miejsce obchody Dnia Judaizmu (zob. str. 21).

**21-23 stycznia** – Sesja wyjazdowa dla posługujących modlitwą wstawienniczą – do Bożnowic – parafii, gdzie proboszczem jest ks. Marek Mekwiński, organizator tej sesji.

**22 stycznia** – wspomnienie św. Wincentego Pallotiego (XVII/XIX w), prekursora Akcji Katolickiej, założyciela Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni i Siostry Pallotyńki); Główną działalnością Pallotyńców jest praca wydawnicza.

– Dzień Dziadka.

## Z życia parafii

– O godz. 10.00 w kaplicy Ojców Salwatorianów przy ul. Matejki, obok Dolnośląskiej Izby Lekarskiej odbyło się spotkanie opłatkowe Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich (zob. str. 19).

**23 stycznia** – św. Ildefonsa, biskupa (VII w.); podczas Mszy św. o godz. 12.30 wystąpił Chór Maksymilianum, laureat wielu konkursów i festiwali muzycznych. Po Mszy św. odbył się koncert kolęd.

– W kościele Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim o godz. 17.00 odbył się z inicjatywy Rady Adwokackiej i radia Rodzina Wieczór Kolęd w wykonaniu Haliny Frąckowiak.

– W naszym kościele o 17.30 – nabożeństwo Nieszporów.

**24 stycznia** – wspomnienie św. Franciszka Salezego, biskupa (XVI/XVII w.), współzałożyciela Wizytów, patrona dziennikarzy, literatów, pisarzy, prasy katolickiej.

– Zakończenie tygodniowych modlitw o jedność chrześcijan.

– O godz. 19:00 w kaplicy Domu Parafialnego – Seminarium „Paschalny deszcz – 3”.

**25 stycznia** – święto nawrócenia św. Pawła Apostoła.

**26 stycznia** – wspomnienie św. Tymoteusza i św. Tytusa, współpracowników św. Pawła Apostoła, pierwszych biskupów w Efezie i na Krecie; Dzień Islamu.

**27 stycznia** – bł. Jerzego Matulewicz, biskupa, reformatora Zgromadzenia Marianów i założyciela nowych domów zakonnych we Fryburgu i Chicago oraz zgromadzenia żeńskiego; Dzień pamięci o Holokauście.

**28 stycznia** – wspomnienie św. Tomasza z Akwinu (XIII w.), benedyktyna, kapłana, który pozostawił wiele wybitnych dzieł

filozoficzno- teologicznych, m.in. słynną „Sumę teologiczną”. Jest patronem szkół katolickich.

– O godz. 19.00 w Domu Parafialnym odbyło się spotkanie grupy biblijnej (zob. str. 16).

**28-30 stycznia** – Szkoła Maryi, w której uczestniczyli także nasi parafianie została zorganizowana przez wspólnotę „Galilea” w parafii Ojców Oblatów.

**29 stycznia** – św. Anieli Merici (XV w.), założycielki Zgromadzenia Sióstr Urszulanek.

**30 stycznia** – bł. Bronisława Markiewicza, założyciela Towarzystwa i miesięcznika „Powściągliwość i Praca” oraz zgromadzeń św. Michała Archanioła (michalici i michalutki).

– O godz. 17.30, w auli Inspektoratu salezjańskiego przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego (przy Moście Grunwaldzkim) odbył się koncert kolęd, przygotowany przez scholę D.A. Most. Dochód z koncertu został przekazany na rzecz fundacji *Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową*.

– W naszym kościele – nabożeństwo Nieszporów o godz. 17.30.

**31 stycznia** – wspomnienie św. Jana Bosco, wychowawcy i patrona młodzieży męskiej, założyciela Zgromadzenia Księżych Salezjanów i Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki oraz Świeckiego Stowarzyszenia Współpracowników Salezjańskich i Byłych Wychowanków; Dzień Jana Bosko; 57 Światowy Dzień Pomocy Chorym na Trąd.

– O godz. 19:00 w kaplicy domu parafialnego – Seminarium „Paschalny deszcz – 4”.

## Parafialne Rekolekcje Wielkopostne

10 kwietnia rozpoczną się rekolekcje w naszej parafii, które prowadzić będzie rektor Seminarium Duchownego ks. Adam Łuźniak.

## Rekolekcje Wielkopostne Odnowy

Odnowa w Duchu Świętym Archidiecezji Wrocławskiej zaprasza wspólnoty i grupy modlitewne na rekolekcje wielkopostne 17-19 marca 2011 r. w kościele NMP Królowej Pokoju na Popowicach, ul. Ojców Oblatów 1.

Temat: „Nie będziesz miał Bogów cudzych przede Mną”. Nauki głosi ks. Krzysztof Kralka SAC.

## Dni otwarte w urszulańskim liceum

Dni otwarte w Prywatnym Żeńskim Liceum Ogólnokształcącym Sióstr Urszulanek UR:

26 marca o godz. 11,

14 maja o godz. 11.

[www.lo-urszulanki.wroc.pl](http://www.lo-urszulanki.wroc.pl)

W Publicznym Gimnazjum Sióstr Urszulanek UR:

21 maja o godz. 10.

[www.gimnazjum-osu.archidiecezja.wroc.pl](http://www.gimnazjum-osu.archidiecezja.wroc.pl)

## Warsztaty gospel

Zapraszamy na wiosenne warsztaty gospel we Wrocławiu już 2-3 kwietnia 2011 r.

W tym roku odbywać się także będą jednodniowe, niedzielne warsztaty gospel dla dzieci do lat 13.

Więcej informacji na stronie:

<http://gospeljoy.pl/warsztatygospel>

**FUNDACJA SANCTA FAMILIA WE WROCŁAWIU KRS 0000249623**

**PIT-36**  
poz. 305 – FUNDACJA SANCTA FAMILIA WE WROCŁAWIU  
poz. 306 – 0000249623

**PIT-36L**  
poz. 105 – FUNDACJA SANCTA FAMILIA WE WROCŁAWIU  
poz. 106 – 0000249623

**1%**

**PIT-37**  
poz. 124 – FUNDACJA SANCTA FAMILIA WE WROCŁAWIU  
poz. 125 – 0000249623

**Poradnia Rodzinną**

**Kuchnia Charytatywną**

**Klub Seniora**

**Ośrodek Poradnictwa Obywatelskiego**

Nr konta Kredyt Bank: 85 1500 1793 1217 9005 1316 0000  
Nr konta BPH: 86 1060 0076 0000 3200 0134 5323

Działania Fundacji są finansowane przy pomocy i wsparciu finansowemu Gminy Wrocław

**WROCŁAW** **pp**

## Z ksiąg parafialnych

W styczniu 2010 r.

### Sakrament małżeństwa zawarli:

Paweł Andrzej Koch  
i Alicja Czerwonko

### Odeszli do Pana:

Bolesław Bogucki  
Jerzy Falkowski  
Jarosław Gajdul  
Aleksander Władysław Guszczynski  
Zofia Kierpiec  
Urszula Kowal  
Władysława Pisarska  
Irena Rzezulak  
Teresa Rochowska  
Krystyna Jadwiga Rudnicka-Kurzawa  
Andrzej Maria Strzednicki  
Józefa Mieczysława Szulgan  
Wacław Tomkowied  
Halina Józefa Wilga  
Katarzyna Zimmerman

## Zaproszenie na Kurs Alfa

W marcu w domu katechetycznym przy kościele pw. Świętej Rodziny rozpocznie się Kurs Alfa. Kurs jest adresowany zarówno do dorosłych jak i młodzieży. Szczególnie zaproszone są na kurs osoby przeżywające trudności związane z wiarą lub niewierzące, a także osoby dotknięte różnego rodzaju problemami życiowymi.

Spotkania w ramach kursu Alfa będą się odbywały raz w tygodniu (we wtorki od godz. 19). Mają one sympatyczną, pogodną atmosferę, pełną gościnności, przy smacznym posiłku. Planowana jest również opieka nad dziećmi podczas zajęć rodziców.

Kurs potrwa około dwa i pół miesiąca. Doświadczenia z poprzedniego kursu Alfa, który odbył się w parafii Świętej Rodziny w ubiegłym roku a także z wielu innych parafii katolickich w Polsce i na świecie potwierdzają, że znaczna część Gości (tak nazywa się uczestników) kursu Alfa odnajduje sens życia lub przeżywa odnowienie wiary, a także znajduje prawdziwych przyjaciół.

Początek kursu zaplanowano na 15-go marca 2011 r.

Serdecznie zapraszamy!

OPRACOWANIE: M.N.

## PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

### Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

### Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

**W pierwsze niedziele o 7.00** Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca, zmarłych kapłanów z naszej parafii, o rychłe wyniesienie do Chwały Ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II.

**W pierwsze poniedziałki** Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):  
**o 10.30** w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.00** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

**W środy o 18.00** Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

**W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00** Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

**W trzecie piątki miesiąca o 18.00** Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

**W pierwsze soboty miesiąca o 18.00** Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

### Adoracja Najświętszego Sakramentu

**W każdą pierwszą niedzielę miesiąca** na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

**W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00.**

### Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.00**

## KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30,  
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;  
czwartek, sobota – ks. Jacek;  
środa, piątek – ks. Piotr.

## „U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

**Wydawca:** Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, [www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl](http://www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl)

**Redakcja:** Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, ks. Jacek Froniewski, Ludwika Sadowska, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

**Opiekun:** [ks. prałat Stanisław Pikul].

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

# Światowy Dzień Modlitw 2011



Obraz wyhaftowany przez katoliczkę z Copiulemu w Chile.